

W NUMERZE

Ostał się
Człowiek
— część 2.
dyskusji
pt. „Nowa
Huta
— sukces,
symbol,
porażka?”

TYGODNIK

NOWA HUTA

Cena 70 zł

27 października 1989 r.

NR 41 (1694)

490 zł za posiłek regeneracyjno-wzmacniający!

Z liczydłem przy patelni

Od 21 bm. wprowadzone kolejną podwyżkę cen posiłków wydawanych pracownikom kombinatu. O przyczynach tej decyzji, a przypomnijmy, że jest to już druga podwyżka w tym miesiącu, zapytaliśmy kierownika Wydziału Żywności Zbiorowej w KM HiL Władysława KULISA:

— Wzrost cen mięsa jest tak szybki, że niemal nie jesteśmy w stanie śledzić na bieżąco notowań. O ile 29 września cena mięsa wołowego wynosiła np. 6130 zł, o tyle 16 października już 9400 zł. Cukier nie kosztuje już 922 zł, jak 3 tygodnie temu, lecz 2,5 tys. zł, ser żółty nie 2800, zł, lecz 8300 zł, a śmietana 2610 zł zamiast 828 zł. Ten wzrost cen musiał bezwzględnie spowodować podwyżkę cen za posiłki. W innym przypadku musielibyśmy ograniczać ilość tzw. „wkładki” do posiłku, czyli porcja mięsa ważyłaby 7 dkg zamiast przewidzianych norm 10 czy 12 dkg. Posiłki regeneracyjne muszą spełniać wymogi kaloryczności, przy zachowaniu dotychczasowych cen byłoby to niemożliwe.

— Kombinat nie może zwiększyć dotacji do posiłków? — Te dotacje i tak rosną, bowiem określane są procentowo. Pracownicy uprawnieni do posiłków profilaktycznych, a

jest ich około 9 tys., nie płacą nic, otrzymują je bezpłatnie. Ci, którzy pracują na stanowiskach uprawniających do korzystania z posiłków regeneracyjno-wzmacniających, czyli kolejna grupa ok. 10 tys. pracowników, płaci tylko 40 proc. wartości wsadu do kotła. Huta dopłaca do nich 60 proc. Nawet posiłki zwane w pełni odpłatnymi mają w rzeczywistości wyższą wartość surowca: 1220 zł, a pracownicy płacą 1100 zł. Wydać się ich około 1500, ale ostatnio liczba ta maleje.

Oczywiście, podane ceny są średnimi, bo np. zraz wleprzowy kosztuje 2018 zł (we wrześniu 1450), a pracownik płaci 1100 zł, ewentualnie 490 zł, jeżeli jest uprawniony do posiłku regeneracyjno-wzmacniającego.

— Cena obiadów abonamentowych na razie jest ta sama — 1300 zł?

CIĄG DAŁSZY NA STR. 3

— ZEBRAŁO się kilkoro dzieci w niewielkiej izbie. Mieśliśmy właśnie rozpocząć lekcję geografii. Dzieci jeszcze na dobre się nie usadowiły, gdy wpadło dwóch Niemców. Pytali o cel naszego zgromadzenia. Tłumaczyłam, że powodem są imieniny córki gospodarza. Tymczasem w kieszeni przydługiej marynarki jednego z uczniów Niemiec znalazł zapiski z historii. Wyjaśnił notatki i wypyttywał: — Co to znaczy? Chłopak, który na co dzień orłem nie był, w tym momencie błysnął inteligencją. Ogromnie zdumiony oświadczył, że marynarka została zakupiona dzień temu na targu. Nie ma pojęcia, co to za notatki. Ocaliliśmy! Ten epizod w wojennym życiorysie wspomina pani Janina MAZURKIEWICZ po 50 latach. Zachował się on na stałe w pamięci nauczycielki, a wydarzenie miało miejsce w Szarowie, na komplecie tajnego nauczania.

Pół wieku Tajnej Organizacji Nauczycielskiej

Z narażaniem życia...

Okazji do wzruszeń było tego wieczoru więcej, wszakże przeżyli koszmarny hitlerowski okupacji. Spotkali się po latach 19 bm. (niektórzy po raz pierwszy po wojnie) w Klubie Nauczyciela „Bakalarz”. Spotkanie nauczycieli i ich uczniów zorganizował nowohucki Oddział Związku Nauczycielstwa Polskiego i Wydział Oświaty Urzędu Dzielnicowego. Panie Krystyna Szmigiel i Zdzisław Rejek były gospodarzami uroczystego zebraństwa. Było to pierwsze tego rodzaju spotkanie w Krakowie, zorganizowane dla uczczenia powstałej pół wieku temu TAJNEJ ORGA-

NIZACJI NAUCZYCIELSKIEJ (TON) — organizacji bardzo aktywnie działającej również na terenie dzisiejszej Nowej Huty. Wówczas były to podkrakowskie wsie: Bieńczyce, Ruszcza, Pleszów, Lubocza, Mogiła, Branice, Krzesławice, Czyżyny. Między innymi fakt ten udokumentował Stanisław Pater w swojej książce: „Nad ujściem Dłubni do Wisły. Walka i mecenistwo podczas okupacji niemieckiej na terenie obecnej Nowej Huty, w latach 1939 do 1945”. Nauczyciel Stanisław Pater, znany ze swego społecznikowskiego zacięcia i

CIĄG DAŁSZY NA STR. 4

40 lat hutniczego transportu samochodowego

Z gazu na hamulec

HUTA nie mogła powstać bez transportu. Nie mogła potem normalnie pracować. Obecne kłopoty i ograniczenia paliwowe wtedy na początku lat pięćdziesiątych nie były zbyt widoczne, szczególnie gdy wiele z pojazdów jeździło na gaz ziemny. Zresztą prace nad gazyfikowaniem samochodów

były wtedy w ówczesnym Wydziale Transportu Benzynewego bardzo zaawansowane. Stare pochodzące w większości z demobilu ciężarówki marki „GMC”, „Dodge” czy „Chevrolet” były podobnie jak osobowe willisy czy pobydy bardzo wytrzymałe na te doświadczenia, nie mówiąc już o ich odporności na stan dróg w rejonie Mogiły, Czyżyn czy Pleszowa. Starsi fachowcy z P-96 wspominają z rozrzewieniem stary autobus firmy „Chausson”, który w kombinatowej służbie zaliczył ładnych kilkanaście tysięcy kilometrów.

Gdy w budynku przedwojennego schroniska przy ul. Oleandry powstał sztab budowy Nowej Huty, jedną z pierwszych powołanych do życia jednostek organizacyj-

CIĄG DAŁSZY NA STR. 3

Samodzielność „na dole”

Rozmowa z dyrektorem ds. ekonomicznych KM HiL dr. inż. Stanisławem SUCHOŃSKIM

— W organizacyjnej kombinatu. Czytelnicy dopytują, na wiedzeliśmy dość ogólnie o zmianach w strukturze naszej pierwszej rozmowie pt. „Ścieżka dojścia” po czym mają polegać zmiany w trzech wymienionych tam poziomach zarządzania: poziomie dyrekcji huty, poziomie zakładów i poziomie wydziałów.

— Zaczniemy od tzw. góry, czyli od zarządu kombinatu. W istniejących pionach dyrekcyjnych zasadniczej zmianie ulegnie organizacja komórek funkcyjnych. Dotychczasowe działy (a w tych działach — zespoły), wprowadzające bardzo wąską specjalizację, a w ślad za nią — bardzo wąskie kwalifikacje, kompetencje i odpowiedzialność — zostaną przeobrażone w większe zgrupowania specjalistyczne. Będą one organizowane

na zasadach sztabowych i kordynowane w zasadzie przez głównych specjalistów branżowych. Tym zmianom będzie towarzyszyć przekazanie uprawnień z zakresu problemów operacyjno-taktycznych (z wyjątkiem strategicznych) — na szczebel zakładów i wydziałów. Zakłady będą miały większą samodzielność, ale także — większą odpowiedzialność za bieżącą realizację produkcji, remontów, gospodarki materiałowej oraz obsługi

pracowniczej i socjalno-bytowej.

— Jak będzie wyglądał zarząd kombinatu w nowej wersji?

— W zarządzie kombinatu nastąpi wydatne zmniejszenie zatrudnienia (o ok. 400 osób) i bardzo wysokie zmniejszenie liczby stanowisk kierowniczych (o ok. 60 proc.). Towarzyszyć temu będą usprawnienia i uproszczenia organizacyjne. Dość wspomnieć, że w zarządzie kombinatu wystąpi odtąd tylko jeden szczebel decyzyjny, tj. dyrektor, będący — zgodnie z ustawą — organem przedsiębiorstwa. W jego imieniu, w zakresie udzielone-

CIĄG DAŁSZY NA STR. 3

Witold NANOWSKI

W DZIEŃ ZADUSZNY

Na metalowych serecach liści szeleści, wzdycha wiatr stroskany, a Ty na moje czekasz przyjsie abym poprawił martwy wianek

Bym pęk chryzantem znów położył zapalił płomyk migotliwy na dzień spotkania, który ożył, na żywą i umarłą chwilę...

Szeleści, wzdycha wiatr stroskany na metalowych ustach liści poprawiam metalowy wianek czekałaś rok na moje przyjsie...

ZA kilka dni ŚWIĘTO ZMARŁYCH. Dzień to szczególnie, sprzyjający refleksjom nad sensem jednostkowego ludzkiego istnienia, lecz także nad meandrami naszej narodowej historii. Są takie miejsca, do których dzisiaj szczególnie

wracamy pamięcią... Groby kryjące w sobie dramaty ludzi, których życie zostało przerwane w sposób brutalny, budzący sprzeciw i protest. Mały takie miejsca i w Nowej Hucie...



Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

● PRODUKCJA. Do 24 bm. w większości asortymentów nie wykonano planu produkcji: drut — 93 proc., aglomerat z S-2 — 90, kęsy i kęsiska — 94, słaby i rury — 96, koks, surowka i profile zimnocięte — 97, taśma i stal martenowska — 98, stal konwertorowa — 99.

● PLAN PRZEKROCZONO w produkcji: profili — 133, blachy elektrotechnicznej — 121, spieku z S-1 — 107, blachy gorącowaflowanej — 104, blachy zimnowalcowanej — 101 i karoseryjnej — 103.

Wyniki te komentuje dyrektor produkcji KM HiL Adam Kotuła: — Dzięki skróceniu awaryjnej naprawy otworu spustowego wielkiego pieca nr 5 z 72 do 42 godzin (dobre przygotowanie naprawy i zaangażowanie wykonawców) niedobór surowki wyniósł tylko 6 tys. ton, a nie jak zakładaliśmy 11 tys. Przy takiej podaży surowki i dobrej — ostatnio — pracy Stalowni jest szansa odrobienia zaległości i wykonania planu w produkcji stali. Jeżeli nie się nie wydarzy, to jest też szansa na wykonanie zadań w produkcji wyrobów gorącowaflowanych oraz przekroczenie tych zadań w produkcji wyrobów zimnowalcowanych i rur. Poprawia swą pracę Walcownia Taśm, dobrze pracuje Zakład Materiałów Ogniotrwałych, natomiast nadal nie realizuje swych zadań Spiekalnia nr 2.

● TRANSPORT KOLEJOWY. Nadal milionowe kary inkasuje od luty PKP. O przyczynie dalszego niedotrzymywania przez hutę średniego wskaźnika postoju wagonów PKP i działaniach podejmowanych dla zmiany tej sytuacji dyrektor produkcji powiedział:

— Postój wagonów PKP w hucie przedłuża się z powodu defektów technicznych, wywrócić, a także planowanych, ale wydłużonych remontów wywrócić i mostów przeładunkowych. Zakres rzeczowy tych remontów rośnie ze względu na potrzebę dobrego przygotowania urządzeń do pracy w zimie. ZT przystąpił do weryfikacji czasów przeznaczonych pod załadunek oraz liczby pracowników obsługi. Pod koniec tego tygodnia mamy się jeszcze spotkać z dyrekcją PDOKP w celu ewentualnej weryfikacji dotychczasowych zasad współpracy.

▲ (b) SPOŁECZNA INSPEKCJA PRACY KM HiL zorganizowała 25 bm. ogólnopolskie spotkanie dotyczące poprawy warunków pracy, związanych przede wszystkim z odzieżą ochronną. Przybyli na nie dyrektorzy departamentu ministerstwa pracy i polityki społecznej, przedstawiciele handlu i rynku wewnętrznego, dyrektorzy zakładów produkujących odzież ochronną, a także członkowie Komisji Ochrony Pracy, Zdrowia i Środowiska OPZZ i oczywiście inspektorzy kombinatu, w tym nowo wybrani inspektorzy „Solidarności”.

Wszystkim, którzy wzięli udział w ostatnim pożegnaniu naszego ukochanego Syna, Męża, Ojca, Dziadka, Brata

śp. JOZEFA SZCZĘCHORA

a szczególnie duchowieństwu i bractwom z parafii „Bł. Brata Alberta” oraz Kierownictwu i Kolegom ZK/K3 HiL pragniemy podziękować serdecznie Bóg zapłać. Pogrzebna w głębokim smutku

RODZINA

Kol. JADWIDZE GRUCY

najgłębsze wyrazy współczucia w związku ze śmiercią

Teścia składa

KIEROWNICTWO oraz KOLEŻANKI i KOLEDZY z EM.

Kierownictwu Zakładu ZG, Koleżankom i Kolegom składamy serdeczne podziękowania i wyrazy wdzięczności za pomoc w najtrudniejszych dla nas chwilach oraz za udział w pogrzebie mojego męża

śp. ADAMA KARPIERZA

ŻONA i DZIECI

Szeregi partyjne przeciw monopolowi władzy

— Czy jesteście za odpolitycznieniem zakładu pracy? Czy należy rozwiązać partię i ogłosić ponowną rekrutację? — z podobnymi pytaniami do członków partii w kombinacie zwrócił się niedawno KF PZPR. Ankieta, na którą odpowiedzieli 702 osoby, pozwala poznać nastroje i postawy, przy czym wydaje się bardziej autentyczna niż sondaż prowadzony przed miesiącem w całym kraju: wówczas wypowiadano się publicznie, nieraz w obecności władz partyjnych, a ankieta KF z góry zakładała anonimowość. Konstrukcja pytań i potencjalnych odpowiedzi nie była też tendencyjna.

Zwolennicy rozwiązania partii i ponownej rekrutacji stanowią w kombinacie 37,2 proc. respondentów. Większość jest za gruntowną reorganizacją partii, najmniej za utworzeniem innych partii lewicy oprócz już istniejącej. Być może jest to wynik przywiązania do tradycji.

Opowiadających się za odpolitycznieniem zakładu pracy jest 76,3 proc. ankietowanych. Rzecznicy bardziej kompromisowych rozwiązań stanowią połowę, z czego 22 proc. opowiada się za rezygnacją z dotychczasowej, pełnej kontroli życia zakładowego, a 18,6 proc. widziałaby obecność partii w zakładzie jako punktu kontaktowego członków i ognisko informacji i propagandy. Aż 244 osoby uważają, że partia powinna wycofać się z zakładu pracy pod warunkiem, że zrobą to i inne organizacje. Odpowiedzi na to pytanie świadczą o „głębokich zmianach w świadomości członków, a częściowo są po prostu wyrażaniem wcześniejszych, osobistych przekonań, które nie mogły być ujawnione” — komentuje to opracowujący wyniki ankiety socjolog.

Rzeczników zerwania ze starą nazwą partii jest więcej w pionach DL i DT niż w walcownikach i pozostałych zakładach, ale najwięcej jest ich w zakładach surowcowych. Tłumaczone jest to w interpretacji „emocjonalnym radykalizmem” ludzi ciężkiej pracy. Rzeczywiście, z wyjątkiem odpowiedzi na pytanie o kształt partii — kadrowa czy masowa — członkowie partii w zakładach ZK, ZS i ZH byli najbardziej radykalni. O ile większość na zasadzie negocjowania tego, co było, opowiada się za partią skupiającą niewielu członków, ale za to wiarygodnych, o tyle robotnicy (prawdopodobnie) z zakładów surowcowych obawiają się, że wówczas zabraknie dla nich miejsca w partii kadrowej.

Ostatnie pytanie dotyczyło bazy społecznej przyszłej partii. Z odpowiedzi wynika, że komunizm jest nabyt obciążony błędami przeszłości i tradycyjnie pojmowany skupia

tylko 14,2 proc. respondentów. Pozostali widzą partię jako platformę programową dla szerokiej lewicy i jej sympatyków.

Nietrudno zauważyć łatwość, z jaką masy partyjne gotowe są zrzec się przywileju wyłączności decydowania o losach kraju i narodu. Prawdopodobnie wpływ na takie postawy ma ogólnospołeczna presja moralna i powszechne rozrachunki z historią najnowsza, a zwłaszcza ze spuścizną stalinizmu. W tej sytuacji radykalne zmiany są chyba nieuniknione.

(NA PODSTAWIE ANKIETY OPRACOWANEJ PRZEZ KF PZPR)

— Czy te wyniki są dla KF dużym zaskoczeniem? — zapytaliśmy I sekretarza KF PZPR Mieczysława Lagosza.

— Nie jest to dla nas żadne zaskoczenie. Podobne opinie zbieraliśmy od kilku lat. Na ile było to możliwe, reformowaliśmy naszą działalność. Przykładem mogą być uchwalane przez plenarne posiedzenia zmiany w restrukturyzacji systemu przyjęte do PZPR, zmiany w określonym stosunku hutniczej organizacji do kandydatów PZPR i strukturalne zmiany w organizacji, które szły w kierunku jej uspołecznienia, nie zarządzania. Zauważając rzeczywiste potrzeby, jeszcze w ub. roku podjęliśmy decyzję w sprawie tak głośnej dziś nomenklatury, dokonując radykalnego samoograniczenia ich zakresu. Od kilku lat preferowane były przy ocenach kadrowych fachowa wiedza, umiejętności organizatorskie, postawa moralna, a nie przynależność organizacyjna. Z tego powodu z taką satysfakcją przyjęliśmy zapowiedź realizacji takiej polityki kadrowej przez premiera T. Mazowieckiego. I dlatego z ogromnym zaniepokojeniem odbieramy najpiękniejsze z różnych miejsc sygnały o zarzutach w stosunku do ludzi na różnych stanowiskach, wiążących się jedynie z ich przynależnością partyjną i stosunkiem do nurtów politycznych.

13 listopada o godz. 13.30 w sali 101 bud. S odbędzie się plenum KF PZPR. Tematem obrad będą „Zadania hutniczej organizacji partyjnej w kampanii przed XI Zjazdem PZPR”.

Wszelkie informacje, wnioski i uwagi dotyczące kampanii wyborczej w PZPR można kierować pod nr. tel. 46-15.

Z liczyłem...

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

— Tak, ale tylko do 1 listopada. Ze względu na to, że pracownicy wykupili wcześniej abonamenty na 10 dni, nie zmieniamy już w tym miesiącu ceny, ale od 1 listopada cena jednego obiadu wyniesie 1700 zł.

— Czy mamy przygotować się na to, że w połowie listopada czeka nas jakaś kolejna podwyżka?

— Moim zdaniem cena mięsa powinna teraz się ustabilizować. Ponieważ w kombinacie pracownicy płacą tylko za surowiec użyty do przygotowania posiłków, nie uwzględnia się w ogóle kosztów produkcji, czyli np. opłaty energii w stołówkach czy rosnących pensji personelu. Ceny posiłków będą u nas rosnąć wolniej niż gdzie indziej. Wspomaga nas

też własna hodowla trzody, która pokrywa 25 proc. zapotrzebowania na mięso wieprzowe. Resztę mięsa snówadamy nawet z Olsztyna, jeżeli jest ono tam akurat tańsze niż w Krakowie.

— PGR-y sprzedają nam mięso za blachę?

— Bywa i tak, musimy podejmować różne starania, by nie ucieleśniać jakości posiłków dla hutników. Jak dotąd nasze obiady są tańsze i lepsze niż w innych stołówkach.

— Ma pan na myśli tradycyjny kotlet schabowy z kapustą?

— Ten kotlet kosztuje już w rzeczywistości 1842 zł, a pracownicy płacą zań 490 zł, gdy jest to posiłek regeneracyjny, lub najwyższej 1100 zł, gdy to posiłek „pełnopłatny”.

— Jak się to wie, to rzeczywiście jeszcze lepiej smakuje. Dziękuję za rozmowę.

Violetta KALUŻNY

W BIEŻĄCYM numerze „GNH” kończymy cykl rozmów z dyrektorem ds. ekonomicznych KM HiL dr inż. Stanisławem Suchońskim dotyczących przejściowych i docelowych zmian w organizacji kombinatu. Drukowany poniżej tekst stanowi dopełnienie rozmów oraz punkt wyjścia do ogólnohutniczej dyskusji nad rozrachunkiem oraz właściwym modelem ekonomicznym jutrzejszego kombinatu metalurgicznego w Nowej Hucie.

Est to właściwa chwila do omówienia jednego z głównych celów zmian, którym jest rozszerzenie i pogłębienie zasad rozrachunku gospodarczego. Jego wyniki w sposób obiektywny określać powinny oceny jednostek organizacyjnych i środki na wynagrodzenia stojące do ich dyspozycji.

Konieczna jest spójność zasad i kryteriów rozrachunku z realizowaną koncepcją organizacyjną, z funkcjami i stopniem samodzielności jednostek organizacyjnych. Jak wiadomo, funkcje jednostek produkcyjnych i pomocniczych wyznacza przede wszystkim proces technologiczny kombinatu.

Mówiąc o celach i zasadach ogólnych rozrachunku trzeba stwierdzić, że: ▲ jest on metodą kierowania działalnością podmiotów gospodarczych, ▲ powinien motywować do uzyskania optymalnie możliwej ilości produkcji o wysokich parametrach jakościowych

robu w kosztach przerobu ogółem kombinatu, skorygowane o oszczędności lub straty surowców, materiałów, paliw i energii oraz o obniżkę lub wzrost strat nadzwyczajnych, a także o osiągnięte zyski nadzwyczajne, np. na produkcji ubocznej.

Po drugie — bieżącą rejestrację rzeczywistych, księgowych wyników prowadzi wszystkie jednostki gospodarcze, przy czym w przypadku zniekształcenia tych wyników z przyczyn niezależnych, od jednostki może być wniesiona reklamacja.

Po trzecie — wyniki ekonomiczne są bezpośrednio powiązane z: ▲ wzrostem środków na wynagrodzenia w wysokości procentowej części uzyskanej poprawy wyników ekonomicznych w stosunku do wyników roku ubiegłego, ▲ podziałem nagród z zysku, które dzielone będą proporcjonalnie do uzyskanej poprawy wyników ekonomicznych, ▲ premiowaniem ścisłego kie-

Niech hutnicy wybiorą właściwy model ekonomiczny

przy najniższych nakładach na tę produkcję. ▲ wyniki ekonomiczne uzyskane w trakcie stosowania rozrachunku gospodarczego określać powinny z góry, w sposób obiektywny, bez żadnych „uznań”, a jedynie w oparciu o obowiązujące kryteria i zasady — należny jednostkom organizacyjnym udział w przyroście środków na wynagrodzenia, nagród z zysku i zależne od wyników gospodarczych premie dla ścisłego kierownictwa jednostki.

Rozróżniamy dwa stopnie rozrachunku: pełny wewnętrzny i wewnętrzny ograniczony. Pełny wewnętrzny rozrachunek występuje w jednostkach o pełnej samodzielności operacyjno-taktycznej, które swoją działalność prowadzą na zasadzie kupna i sprzedaży, prowadzą rachunkowość oraz sporządzają rachunek strat i zysków, a także — bilans wyników. W związku z tym posiadają one rachunek bankowy i rozliczają się z budżetem państwa.

Wewnętrzny ograniczony rozrachunek występuje w pozostałych jednostkach. Nie prowadzą one samodzielnej rachunkowości i nie sporządzają bilansu wyników.

Checiałbym przedstawić Czytelnikom dwuwariantowe metody rozrachunku gospodarczego. Są one obie spójne, jeśli chodzi o jednostki organizacyjne, które objęte będą pełnym wewnętrznym rozrachunkiem gospodarczym, tj. ZP, ZO, ZU, Biuro Projektowo-Konstrukcyjne i Ośrodek Szkolenia Ustawicznego.

W pozostałych jednostkach, objętych wewnętrznym ograniczonym rozrachunkiem gospodarczym, stosować zamierzamy wariantowe metody „A” lub „B”.

Metoda „A” oparta jest na następujących zasadach:

Po pierwsze — wynik ekonomiczny stanowi obniżka lub wzrost udziału kosztów prze-

rownictwa jednostki, którego wysokość bytany proporcjonalna do stopnia osiągniętej poprawy wyników.

Metoda „B” przyjmuje następujące zasady:

Zakłady kombinatu na wewnętrznym ograniczonym rozrachunku objęte zostaną również zasadami zbliżonymi do pełnego wewnętrznego rozrachunku gospodarczego, to znaczy: ▲ podlegają ocenie na podstawie uzyskanego efektu gospodarczego, jakim jest wynik finansowy (zysk), ▲ sporządzają bilans, ▲ wyposażone zostają w uprawnienia do samodzielnej działalności i ponoszą odpowiedzialność za uzyskany wynik finansowy, ▲ nabywają środki produkcji (surowce, materiały, paliwa i energię, usługi oraz półfabrykaty) po cenach rynkowych; dotyczy to również całej sfery kooperacji między zakładami, ▲ sprzedają swą produkcję na zewnątrz lub innym zakładom kombinatu oraz na cele działalności inwestycyjnej, socjalnej i mieszkaniowej, po cenach rynkowych, ▲ ich zysk może być podstawą do dokonywania odpisów z zysku na fundusze załogi; podział zysku może być również dokonywany centralnie przez kombinat, a partycypacja w nich zakładów może być proporcjonalna do osiągniętego zysku.

Wybór właściwej metody rozrachunku lub też propozycje innych rozwiązań powinny należeć do załogi kombinatu. Otwieram więc „wolną trybunę” na łamach „Głosu Nowej Huty”. Apeluję szczególnie — w imieniu dyrekcji — do służb ekonomicznych zakładów oraz do kandydatów do nowego samorządu pracowniczego o nadsyłanie pisemnych wypowiedzi na ten temat. Będą one publikowane w najbliższych numerach gazety.

Stanisław SUCHOŃSKI

Dla emerytów i rencistów KM HiL

Bezpłatne posiłki i zapomogi

JAKO pierwsze przedsiębiorstwo w Krakowie huta rozpoczęła wydawanie bezpłatnych posiłków dla emerytów i rencistów o niskich dochodach. Inwalidzi I i II grupy, osoby samotne, obłożnie chorzy (którym posiłki mogą być dostarczane do domu) i ci, którzy ukończyli 70 lat mogą korzystać na razie ze stołówek nr 8 w os.

CIĄG DALSZY NA STR. 4

go upowaznienia, występować będą dyrektorzy branżowi. Jeśli chodzi natomiast o sztabowców, koordynujących pracę podległych im komórek sztabowych, nie będą oni posiadać uprawnień decyzyjnych. Do nich natomiast będzie należeć przygotowywanie materiałów, analiz i koncepcji przedkładanych do decyzji. Nie będą więc upoważnieni do wydawania poleceń kierownikom zakładów i wydziałów, ani też — komórkom sztabowym w zarządach zakładów.

— Do czego w nowej sytuacji sprządać się będzie samodzielność zakładów?

— Jak już wspominałem, wszystkie uprawnienia opera-

tutaj występować będzie tylko jeden szczebel decyzyjny, tj. dyrektor lub kierownik zakładu.

— W nowej sytuacji należą im rangę otrzymają wydziały. Coś jak bańniowy Kopećszek odzyskujący złoty pantofelek.

— W przypadku wydziałów mamy do czynienia z najniższym, ale chyba i najważniejszym szczeblem zarządzania. To tutaj ulokowany jest cały majątek kombinatu, tutaj realizowana jest produkcja i tutaj pracuje większość hutników. Stąd rangę tego szczebla i stąd zwiększone uprawnienia kierownika wydziału do podejmowania operatywnych decyzji związanych z produkcją, utrzymaniem maszyn i urządzeń, gospodarką materia-

Wiązają się one integralnie z ich działalnością gospodarczą: szeroko pojętym zaopatrzeniem, koordynacją współpracy z innymi zakładami, gospodarką materiałową, systemami motywacyjnymi i polityką zatrudnieniową, a wreszcie planowaniem, analizą ekonomiczną i rozrachunkiem gospodarczym. Wszystkie te kwestie będą opracowywane przez sztabowe komórki zarządu zakładów. Decyzje podejmować będzie dyrektor lub kierownik lub — w granicach upoważnienia — jego zastępcy.

— Wspomniał Pan o rozrachunku gospodarczym...

— Jego wyniki powinny decydować o poziomie środków na wynagrodzenia w zakładzie, o wysokości udziału w nagrodach z zysku wypraco-

Z gazu na hamulec

CIĄG DALSZY ZE STR. 1
nych musiał zostać Wydział Transportu. Pierwsze jeszcze przed „metą” przy ul. Kościuszki pomieszczenia dla mechaników i kierowców mieściły się w poniemieckim baraku. To tam pracowali, byli naprawiane pojazdy najprzeróżniejszych marek, do których, jak wspominają długoletni pracownicy, nie brakowało nigdy części.

Na początku kierowcy z „Samochodowego” jeszcze przed samym transportem materiałów budowlanych i sprzętu wozili poza Kraków geodetów, radzieckich ekspertów i projektantów. Jazda autem po gliniastych w lecie zapylonych, a jesienią rozmiękłych polach była trudna. Potwierdzić może to najślynniejszy hutniczy kierowca Stanisław DYRKA, najstarszy obecnie oprócz Zdzisława WÓJCICKA pracownik P-96. Wtedy, gdy tramwaj podobnie jak przed samą wojną dojeżdżał jedynie do Wierzbnej, dalej trzeba było użyć samochodu, chyba że ktoś korzystał z kolejowej linii Kraków — Mogiła przez Dąbie i Czyżyny, ciągnącej się obok lotniska i fabryki cygar.

Oczywiście, liczba zatrudnionych w tym wydziale szybko wzrastała, podobnie jak ilość sprzętu. Trzecią przeprowadzka bazy hutniczych samochodów odbyła się w maju 1952 r., gdy transportowcy objęli we władanie wspólnie z dyrekcją huty swój obecny budynek. W sąsiednich obiektach znalazło się miejsce dla stacji obsługi i paliw, garaży. 12 samochodów osobowych, 15 ciągników, 50 ciężarówek, autobusy i coraz bardziej specjalistyczny sprzęt oraz ponad 100 pracowników — to bilans pierwszych trzech lat „Samochodowego”.

— Wtedy wystarczało czterech operatorów maszyn budowlanych — wspomina jeden z jubilatów, Antoni MAZANEK. — Teraz jest nas blisko 150.

— Wiele się zmieniło porównując te i tamte lata — dodaje pracujący od 1952 roku w P-96 mistrz eksploatacji Stanisław ROMAN. — Jedno zostało tak samo: mianowicie samochody psuły się i psuły podobnie. A różnie jest sporo. Podstawowe to entuzjazm, który wtedy był wszechobecny, i — co się może wydać nieprawdopodobne — kolejkę do przyjęcia do pracy.

— Teraz zatrudnia się wszystkich tych, którzy przyjdą na bramę — mówi Bolesław ZA-

WALONKA, kilkakrotny milioner kilometrów na autobusach przeróżnych marek. — Na początku były tutaj same karosy potem jelicze. A jazdę dużym wożem trzeba polubić. Mnie obecnie większą przyjemność sprawia jazda berlietem niż własnym dużym fiatem, zresztą jeżdżąc w KS Hutnik niewiele mam czasu na prywatne podróże. Ważne, że mimo tylu lat za kółkiem omijają mnie wypadki i mandaty.

— To oprócz awarii najczęstsze dla kierowców — stwierdza Tadeusz CHOLDA, kiedyś po prostu szofer, teraz mistrz eksploatacji. — Dawniej awans w naszym fachu wiązał się z przejściem na lepszy, nowszy wóz. Dla mnie ta kariera zaczęła się od wywrotki, potem był nowoczesny jak na tamte czasy skrzyniowy star-20, którym w niedzielę, udekorowanym jeździłymi na wycieczki za miasto. Swoją szoferką przysgodę zakończyłem w osobowej warszawie, a potem w dyrektorskiej wot-dze...

Jednak obecny Wydział Transportu Samochodowego to nie tylko przebiegli kilometry, napraw gaźnika, przewoży ludzi i materiałów. To także jednostki organizacyjne kombinatu, które w latach późniejszych przyłączono do P-96. Był nim m. in. dawny wydział dróg i zieleni. Tak niejako automatycznie trafiła do „Samochodowego” jedna z nielicznych zatrudnionych tutaj kobiet Irena ZIELIŃSKA pracująca w hucie od 1955 roku — jak mówi teraz — zawsze na hutniczych drogach czy w lecie czy w zimie. Dopiero potem w „Samochodowym” pojawili się kierowcy płci odmiennej, którzy na początku budzili nie lada sensację. Mijały lata, zmieniali się ludzie, techniczne wyposażenie, wprowadzano do eksploatacji stanowiska diagnostyczne, myjnię, trafiał coraz nowocześniejszy sprzęt... i zaczynały się coraz większe kłopoty. Zaczęli odchodzić kierowcy, szczególnie w połowie lat sześćdziesiątych, brak części zamiennych, do którego zaczęło się nawet przyzwyczajać, stał się zjawiskiem skutecznym — trudniącym pracę. Kłopoty paliwowe to problem lat ostatnich. Cóż, dla transportowców przyszły nie najlepsze czasy, a noga kierowcy zamiast opierać się o pedał gazu, coraz częściej naciska hamulec...

Marek DEBICKI

SAMODZIELNOŚĆ

„na dole”

cyjno-taktyczne mają być przekazane na szczebel zakładów i wydziałów. Wzrośnie więc ich samodzielność, ale wzrosną też ich obowiązki i odpowiedzialność. Do podjęcia tych nowych obowiązków będą zmuszone dostosować się również komórki sztabowe zarządów zakładów. Zostaną zorganizowane inaczej niż dotychczas. Zwiększy się odpowiednio zakres ich działania.

— Same zakłady też się zmienią.

— W niewielu tylko przypadkach będą to te same zakłady, co obecnie. W nowej strukturze organizacyjnej dojdzie do pierwszego stopnia koncentracji działania i decyzji na szczeblu zakładów, co jest warunkiem wstępnym do pogłębienia rozrachunku gospodarczego oraz do modelowania przyszłej, docelowej struktury organizacyjnej kombinatu. O tym, jak będą łączone zakłady, mówiliśmy w przedostatnim numerze „GNH” w tekście pt. „Ścieżka dojścia”.

— A więc zmniejszy się liczba pracowników zarządów tych nowych jednostek?

— Wstępne szacunki mówią, mniej więcej o 200 pracowników. Podobnie jak w zarządzie kombinatu również i

lowa i z załatwianiem wszystkich bieżących spraw pracowniczych i socjalno-bytowych. Na tym szczeblu zarządzania kierownik wydziału nie może po prostu mieć skrepowanych rąk jakimiś biurokratycznymi przepisami. Jego decyzje, za które będzie ponosić odpowiedzialność, muszą zapadać możliwie najszybciej; najlepiej natychmiast po zaistnieniu przyczyny skłaniającej do ich powzięcia. W związku ze zwiększonymi uprawnieniami i obowiązkami kierownika wydziału trzeba będzie wyposażyć go w niewielki sztab, dopomagający mu w prowadzeniu najbardziej skromnej, podstawowej dokumentacji i przygotowywaniu niezbędnych do podjęcia decyzji materiałów.

— A co by było, gdyby tak w ogóle zrezygnować z zakładów, a pozostawić tylko dyrekcję kombinatu i wydziały, czyli produkcję. Tak byłoby chyba najprościej?

— A kto by się wtedy zajmował strategią? Jak już mówiłem, na szczeblu zakładów mają być rozstrzygane — najszybciej jak to możliwe — sprawy operatywne. Pozostają jeszcze problemy zakładów i wydziałów jako całości.

wanych przez kombinat jako całość i wreszcie o wysokości premii dla ścisłego kierownictwa zakładu. Premii ukształtowanej w pełnym zakresie przez wyniki ekonomiczne. W tych założeniach zawarty jest motywacyjny charakter rozrachunku gospodarczego. Według podobnych założeń będzie on musiał zostać doprowadzony do niższych ogniw ekonomicznych zakładu.

— Bardzo niewiele czasu pozostało na wprowadzenie tych wszystkich zmian...

— Założenia zmian organizacyjnych w tzw. okresie przejściowym, tj. począwszy od 1 stycznia 1990 r. zostały przedłożone samorządowi pracownicznemu 10 października br. i są one przedmiotem jego analizy i oceny. W celu ułatwienia tej analizy i oceny przekazaliśmy wspomniane założenia do kierowników zakładów i zakładowych rad pracowniczych. Czasu jest faktycznie niewiele, toteż byłoby wskazane, aby decyzja Rady Pracowniczej kombinatu została podjęta przed końcem tego miesiąca.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała Romualda JAROCKA-NOWAK

Sprawy duże i male

Walka z nalogami

Stawia to nas w rzędzie państw afrykańskich, w których ze względu na brak żywności panuje głód. Na szczęście to zjawisko u nas nie występuje masowo, ale zdarzają się już przypadki niedożywienia i zastośnięcia z głodu.

Mam nadzieję, że obecny trudny czas jest przejściowy. Po stworzeniu normalnych mechanizmów ekonomicznych i uzdrowieniu naszej gospodarki nie będziemy musieli wyciągać ręki po pomoc do innych krajów. Przecież, wbrew obecnym pozorom, Polska jest krajem bogatym w surowce, żywną ziemię, a przede wszystkim w mądrych ludzi. Oby tylko ci ostatni nie musieli wyjeżdżać za granicę, aby pożytkować swoją wiedzę za godziwą zapłatę.

Ostatnie podwyżki cen są szokujące. Co prawda oficjalny komunikat GUS głosił że w sierpniu wzrosły one o 78 proc. Nie wiem, na jakiej podstawie dokonano tych obliczeń. Natomiast wiem, że masło od lipca zdrożało blisko dwudziestokrotnie. Kilkunastokrotnie wzrosły ceny mięsa i jego przetworów. W tej sytuacji zapowiedzi przedstawicieli rządu, że ceny nie będą już wzrastały tak gwałtownie, są dla mnie wątpliwą pociechą, gdyż moje pobory podniosły się tylko dwukrotnie.

Co prawda, nie zamierzam korzystać z bezpłatnych zup, ale przybywa potencjalnych klientów tanich posiłków. Zresztą gorzki jest smak darmo-

wej zupy i wiele osób sięga po nią w ostateczności. Pisaliśmy na naszych łamach o ludziach, którym brakuje pieniędzy na podstawowe artykuły żywnościowe, ale ambicja nie pozwala im korzystać z łaskawego chleba. Nie neguję inicjatyw PCK, PKPS czy instytucji kościelnych, ale podejrzewam, że nie wszyscy potrzebujący trafiają do punktów wydawania bezpłatnych posiłków. Tak w ogóle to renty, emerytury i płace powinny być takie, aby wystarczały chociaż na skromne życie.

Coraz więcej osób korzysta z barów mlecznych. To tutaj przez wiele lat można było najtańiej zjeść. Niestety, ostatnie podwyżki cen żywności są i w tych lokalach coraz bardziej odczuwalne. Co prawda podstawowe grupy surowców używane w barach do sporządzania posiłków są dotowane przez budżet państwa. Również „Spółem” dopłaca do interesu, bo większość tych placówek jest deficytowa. Chwała spółdzielcom za to, że zarobione na handlu czy produkcji pieniądze przeznaczają na ten cel. Ale takie dopłacanie jest niegodne z rachunkiem ekonomicznym. Być może spółdzielnie nie zechcą prowadzić dalej tej nieopłacalnej dla nich działalności. Co wtedy? Gdzie się podzieją klienci „białej gastronomii”? Pójdą po darmową zupkę czy też będą usilowali kupić w sklepach najtańsze chude mleko, ser lub też nieosiągalny dotowany gatunek chleba? Artykuły te coraz rzadziej spotykane są w handlu i słychać głosy o zlikwidowaniu tej „sztucznej” dla niektórych dotacji.

Posób rozstaje się z nalogami picia alkoholu i palenia tytoniu. Niestety, „nalogu” jedzenia nie można się pozbyć, bo jeść przecież trzeba, aby żyć.

Sławomir PIETRZYK

Żyje się coraz trudniej. Skokowe podwyżki cen artykułów żywnościowych doprowadziły do ubóstwa wielu ludzi. Powiększa się grono osób potrzebujących pomocy. Wychodząc naprzeciw tym oczekiwaniom uaktywniły się różne stowarzyszenia i organizacje podejmujące działania charytatywne. Przedsiębiorstwa państwowe i osoby prywatne przekazują pieniądze na cele społeczne. Nasz kombinat również wyasygnował kilkasetmilionową kwotę. Minister od spraw socjalnych zainicjował akcję zbierania funduszy, sam przekazując na ten cel jedną trzecią swojej pensji. Przy okazji mogliśmy się zorientować, ile zarabia minister. Jest to suma około 700-800 tysięcy złotych.

Z różnych akcji wspierania aktualnego rządu najbardziej sobie cenę inicjatywę p. Jacka Kuronia niż np. deklarowanie dniówek na fundusz dla premiera. Samo prowadzenie tej ostatniej akcji traci mi skądinąd starymi formami i metodami tzw. „popierania”. Zbieranie podpisów na listach — to już było. Uważam, że każdy obywatel powinien sam bez żadnej presji decydować o tym, co robi z zarobionymi przez siebie pieniędzmi. Dobrowolne przekazywanie własnych funduszy na konkretne konto „SOS” ministerstwa, które powołano do opieki socjalnej, jest akcją konkretniejszą niż zbieranie pieniędzy na rząd. Sądzę, że bardziej cennym przez obecną władzę działaniem byłoby po prostu sumienne i staranne wykonywanie swoich obowiązków pracowniczych niż inicjowanie kolejnej akcji popierania. Jeśli w Polsce zaprzestano marnotrawstwa i efektywnie wykorzystywano czas, pracy, to na pewno kryzys pokonalibyśmy szybko. Również nie musimy tak zabiegać o międzynarodową pomoc. Trochę z zażenowaniem czytamy informacje o kolejnej bezpłatnej dostawie zboża, oleju czy solonego masła do naszego kraju.

Przeciwko ubożeniu polskich rodzin

— Zwracamy uwagę rządowi, że idzie złą drogą. Mamy takie prawo jako związki zawodowe — powiedział Alfred Miodowicz na spotkaniu ze związkowcami NSZZ Pracowników KM HiL (25 bm.). — Nie chcemy strajków, nasza akcja przebiega bez przerw w pracy. Plakaty, flagami i hasłami dajemy ostrzeżenie.

23 bm. Zarząd NSZZ Pracowników kombinatu podjął decyzję o przystąpieniu do tej ogólnopolskiej akcji. Rozpoczęło ją ponad 250 zakładowych organizacji związkowych różnych branż (25 bm. było już tych organizacji ponad 400). Związkowcy kombinatu protestują przeciwko: ▲ dalszemu ubożeniu polskich rodzin, ▲ żywiołowej galopadzie cen, ▲ szalejącej inflacji, ▲ wyprzedziły majątku narodowego, ▲ obciążaniu kosztami kryzysu pracowników gospodarki społecznej, ▲ blokadzie nagród z wysku, ▲ metodzie indeksacji płac z tytułu wzrostu cen.

W zakładach i wydziałach kombinatu pojawiły się więc hasła plakaty i oświadczenia związkowców. Wyraźnie zaczęły one przeszkadzać związkowcom z „Solidarności”, którzy zażądali ich zdjęcia albo po prostu sami zrywali, co było pod ręką. Odbił się także więc „Solidarność” przeciwko protestowi. To oczywiście brzmi jak żart (związek zawodowy, który w swoich hasłach ma obronę ludzi pracy, jest niezadowolony, że inny związek zawodowy upomina się o prawa pracowników). Żartem jednak nie jest. — Może w taki właśnie sposób „Solidarność” określa się,

że jest związkiem zawodowym pracobnym (zarzucając to nam wcześniej, a my przecież doprowadziliśmy do rezygnacji rządu Messnera), a może uważa, że tylko ona ma prawo do protestu? — skomentował te wydarzenia A. Miodowicz.

Wiceprzewodniczący NSZZ pracowników kombinatu Janusz LEMANSKI dodał: — Zarząd Związku z oburzeniem odnosi się do wszelkich prób dezorganizacji akcji protestacyjnej przez działaczy „Solidarności” (usuwanie osłagowania, zrywanie plakatów). Przypominamy, że akcja protestacyjna jest niezależną sprawą związku i żaden inny związek nie może w nią ingerować, tak jak nie może wpływać na jego poczynania organizacyjne.

(bw)

„Figa” (zamiast stoiska) dla cukrzyków

NASZA informacja o braku specjalnego stoiska dla cukrzyków wzbudziła żywą reakcję naszych Czytelników. Dziś publikujemy kilka opinii w tej sprawie.

NIKT z nas nie potrzebował się w sklepie w os. Góralskiej (gdzie dawniej funkcjonowało stoisko dla cukrzyków — dop. red.) tłumaczyć i prosić o przepuszczenie w kolejce. Z sentymentem wspominamy ekspedientki, tak życzliwie traktujące chorych. Znały każdego klienta, wiedziały, kto i ile bierze insuliny i jaką podać według miarę. W tym sklepie, bez względu na liczbę klientów zdrowych, my, cukrzycy, zawsze mieliśmy prawo do zakupu poza wszelką kolejnością. Co kilka minut panie ekspedientki pytały, czy jest ktoś chory na cukrzycę? Ponadto w tej placówce nawet o największym kryzysie dbano o to, byśmy mogli kupić odpowiedni (lepszy) gatunek mięsa dla siebie. Tam czuło się, że chory na cukrzycę nie jest intruzem. W przeciwieństwie do sklepu, do którego przeniesiono teraz stoisko — sklepu w os. Hutniczym. Tutaj cukrzycy stawali w normalnej kolejce, a pierwszeństwo mieli stali klienci. Kiedy poszłam się zaopatrzyć w tym sklepie, ekspedientka powiedziała, że obecnie możemy kupować w każdym sklepie. „Było was 2 tysiące i jak

mogłyśmy sobie poradzić ze wszystkimi?” — usłyszałam. To pytanie pozostawiam bez komentarza, ale sklep ten wspominałam jak zły sen i marzę o tym, by naczelnik dzielnicy i kierownik Wydziału Handlu UD wydali jak najszybciej zarządzenie, aby chory na cukrzycę mogli zaopatrywać się poza wszelką kolejnością, za okazaniem książeczki chorego na cukrzycę, ponieważ jest nas bardzo dużo, a jeden sklep, stoisko to naprawdę za mało... Urszula CISZEK

STANOWISKO w sprawie likwidacji sklepu mięsnego w os. Góralskiej zajęło także Koło Stowarzyszenia Chorych na Cukrzycę w Nowej Hucie. Neguje ono obie umieszczone przez nas wcześniej informacje, podejrzewając, że likwidacja sklepu była wprost „zmową” między Wydziałem Handlu a PSS „Społem”. Otóż Koło Cukrzyków zostało najpierw poinformowane, iż w sklepie nastąpi tylko zmiana personelu i to jest przyczyną jego zamknięcia. Po czym okazało się, że sklep przekazano firmie prywatnej, o czym członkowie Koła, nie zostali wcześniej poinformowani. Nie-

Śladem naszych interwencji

stety, firma użytkująca sklep nie podjęła się prowadzenia sprzedaży według dialektów. Gdy delegacja Koła udała się do „Igłopolu” z interwencją o polepszenie zaopatrzenia w mięso i wędliny, dyrektor tego przedsiębiorstwa oświadczył, że posiadając 5 sklepów patronackich mógłby zaopatrywać jeszcze jeden w Nowej Hucie pod warunkiem, że Dzielnicy Wydział Handlu i Usług i „Społem” wyrażą zgodę na przekazanie sklepu „Igłopolowi”. „Społem” nie wyraziło na to zgody, tłumacząc się włożonym wkładem na remont sklepu ale... w br. odstąpiło od zajmowanego stanowiska, przekazując sklep spółce prywatnej.

FAKTEM jest, iż diabetycy w Nowej Hucie, a jest ich około 10 tys., nadal pozostają bez swojego sklepu. Uważamy, że dyskusja, czy taki sklep jest potrzebny, mijają się z celem. Informację w „Głosie” o trudnej sytuacji cukrzyków w tej dzielnicy zamieściliśmy dwa tygodnie temu, zawierając w niej obietnicę kierowniczki Wydziału Handlu UD, iż stoisko takie będzie otwarte. Minęło dwa tygodnie, a jednak nie podjęto w tej sprawie żadnej decyzji. A czekają na nią ludzie będący w sytuacji szczególnej... (krys)

WYBORY DO SAMORZĄDU ZAŁOGI

Tu nie zagląda się do legitymacji

DO POŁOWY listopada mają być przeprowadzone wybory do samorządu kombinatu. W 29 rejonach wyborczych pracownicy wybierają swych przedstawicieli do 4 organów samorządu: Rad Zakładowych, Zebrania Delegatów Zakładowych, Rady Pracowniczej HiL i Ogólnego Zebrania Delegatów Załogi. Dobiega końca zgłaszanie kandydatów, w wielu rejonach rozpoczęto już wybory (listy musiały wisieć na 2 tygodnie przed wyborami; należało zgłosić kandydatów co najmniej tylu ile mandatów przysługiwało danemu rejonowi) do Rady kombinatu mandat na 1000 zatrudnionych, do Zebrania Ogólnego 1 mandat na 200 osób. — Ordynacja wyborcza jest bardzo demokratyczna — mówi Jerzy SZOPA, przewodniczący Komisji Wyborczej, czuwającej i koordynującej przebieg wyborów w całej hucie — kandydatów ma prawo zgłaszać każdy pracownik, grupy pracowników bądź organizacje. Nikt tu nikomu nie zagląda do legitymacji...

Na razie wybory zakończono całkowicie (i udanie) tylko w DKJ.

(krys)

Święto lotnictwa w 2. Pułku „Kraków”

W GOLENIOWIE, w 2. Pułku Lotnictwa Myśliwskiego „Kraków”, odbyła się uroczysta akademicka z udziałem kadry zawodowej, rodzin, władz miasta i zaproszonych gości. Z okazji Święta Lotnictwa uhonorowano wielu wyróżniających się żołnierzy. Rozkazem dowódcy Wojsk Lotniczych odznaką „Zasłużony dla Lotnictwa” wyróżniono m. in. ppłk mgra W. Ambroziewicza. Od 45 lat pułk jest jedną z produkujących jednostek wojsk lotniczych w kraju. „Wychowało się” tu wielu pilotów zajmujących dziś odpo-

wiedzialne stanowiska. Doskonałe wyniki w pracy zawodowej, wyszkoleniu bojowym uzyskuje wielu oficerów, podoficerów i szeregowych w lotniczych mundurach. Warto wymienić choć kilka nazwisk: wyróżnionych złotymi odznakami „Wzorowy dowódca” mjr Adama Mroczkowskiego, szefa pododdziału chor. Zbigniewa Cebę, mającego wzorową opinię szefa pododdziału chor. Józefa Pawińskiego, cenionego oficera i wychowawcy kpt. Ryszarda Stefana. Wyniki pracy mistrza pilotażu kpt. pil. Andrzej

Dziabowskiego i wysilek takich specjalistów jak st. sierż. Henryk Szpręglewski, kpr. Dariusz Dąbrowski i st. sierż. Mariusz Borowski składają się na tak doskonałą pozycję pułku w lotnictwie. Święto lotników stanowiło okazję do nadania 8 tytułów „Drużyna Służby Socjalistycznej”, wielu kolejnych stopni wojskowych, nagród rzeczowych i innych wyróżnień. Załoga kombinatu kieruje do zaprzyjaźnionego pułku słowa uznania i gratulacje.

JÓZEF ROSKIEWICZ

CIĄG DALSZY ZE STR. 1
wrażliwości na ludzkie problemy, przybył na czwartkową uroczystość prosto ze szpitala. Z książką, notatkami... bo uczestnictwo w tym spotkaniu uważał za „święty obowiązek”. Podobnie zresztą jak jego „świętym obowiązkiem” było spisanie dziejów lat wojny na tych ziemiach. Jeszcze słabiej z bandażem na głowie, asekurowany przez córke, ze swadą i historyczną drobiazgowością przedstawił jak odbywało się tajne nauczanie na terenie Generalnej Guberni, zarówno w zakresie szkoły powszechnej, jak i gimnazjum.

Na mocy rozporządzenia H. Franka z 31 października 1939 r. nie pozwolono na otwarcie gimnazjów i liceów. Z programów legalnie pracujących szkół podstawowych usunięto historię, geografie Polski, lite-

13 przy gimnazjum św. Jacka w Krakowie.
W Ruszcy był jeszcze jeden komplet, prowadzony przez kierowniczkę Jadwigę Hausner. Pan Pater odnotował wszystkie szkoły powszechne, nauczycieli. Kierownikami tych szkół byli — w Czyżynie Franciszek Marszałek, w Bieńczykach Józef Celiński, w Branicach Andrzej Rozowski, w Luboczu Franciszek Twaróg, w Krzesławicach Tadeusz Krzywda, w Mogile Franciszek Romański, w Pleszowie Jan Twaróg, w Bieńczykach Józef Celiński.

Niezwykle serdecznie mówiono o panu Celińskim, który był duszą tajnej oświaty na terenie Bieńczyk i nie tylko. Nie przybył on na koleżeńskie spotkanie z powodu choroby. Słów ciepłych, wyrazów wdzięczności było wiele. Spotkali się

Z narażaniem życia...

rature polska i śpiew. Odebrano dawne podręczniki, księgozbiory, mapy, obrazy. Według Himmlera, który w tej kwestii poszedł jeszcze dalej i swoje myśli przedstawił w memoriale z 15 maja 1940 r. dla niemieckiej ludności Wschodu wystarczyć powinny 4-klasowe szkoły ludowe. Tutaj powinno się opanować głównie liczenie do 500, umiejętność podpisania się i nawyk posłuszeństwa wobec Niemców.

Trzeba było ratować młode pokolenie przed intelektualnym upadkiem i wynarodowieniem. Wspierały tę akcję Bataliony Chłopskie, o czym przypominał ówczesny komendant obwodu Kraków — Jan Kotyza. Podjęli się tego zadania nauczyciele z niezwykłym poświęceniem, z narażeniem życia. Nadzwyczajnej odwagi nie można też odmówić tym uczniom. A uczyli się z zapamiętaniem. — Gdyby tak dzisiaj młodzież przykładała się do nauki — mówiła pani Paulina Kania — to mielibyśmy samych geniuszy. O tej pilności, zapale mówił także ksiądz Stanisław Sikora. Wówczas był wikarym w Ruszcy. Uczył historii, geografii, biologii.

Naukę zaczęliśmy od trzech chłopców. Jeden z nich to był mój brat. Rozrósł się ta nasza „szkolka”. W 1944 r. było 36 uczniów. Wielu z nich skończyło gimnazjum. Sam wozili ich na egzaminy maturalne do Krakowa — wspomina ks. Sikora. Nasz komplet tajnego nauczania był filią ośrodka tajnego nauczania nr

wszakże uczniowie przeważnie dobiegający sześćdziesiątki lub starsi i znacznie starsi ich nauczyciele. Przyniósł na tę chwilę „wojenne” świadectwa szkolne z trzech lat gimnazjum pan Marian Dobrzycki z Klecka. Świadectwo było podpisane przez mgr filologii Barbarę Wydrę. W „Bakalarzu” spotkał on swoją dawną nauczycielkę — panią Paulinę Kanię ze Stalowej Woli, o pięćdziesięciu blisko latach. Obydwójce się rozpozнали, pani Paulina nawet dopytywała o siostrę Mariana. Serdecznie wspomniano ofiarnego nauczyciela i niezwykle życzliwego człowieka Wincentego Chome.

Tym wynurzeniem przysłuchiwała się młodzież nowohuckich szkół średnich — III i XVI LO. Nie kurtuazyjnie stwierdzili młodzi, że była to dla nich najlepsza „żywa” lekcja historii. Tę lekcję zakończyła wypowiedź Marii Czarneckiej.

— Wtedy nikt z nauczycieli nie pytał: za ile? A nikt z uczniów nie odpowiadał: — Nie zrobię, nie bede, nie mam książki. Uczyliśmy się całe niedziele. Nikt się nie zastanawiał, czy coś jedliśmy, co nauczycielowi damy jeść. A ten z Krakowa do Bieńczyk kilkanaście kilometrów jechał rowerem lub szedł pieszo.

Tego wieczoru żegnano się z wdzięcznością, że dane im było przeżyć, i że dzięki organizatorom spotkania mogli się przenieść do lat młodości.

Henryka ROSIEK

Bezpłatne posiłki i zapomogi

CIĄG DALSZY ZE STR. 2

Młodości i z posiłków wydawanych w kawiarni Ośrodka przy ul. Majakowskiego. Tam też wydawane są miesięczne karty.

Przyznane dla emerytów i rencistów zapomogi w wysokości 40 tys. zł + 6900 zł wyrównania za deputat węglowy (o których pisaliśmy w ostatnim numerze) będą przysyłane wszystkim ujętym w ewidencji Ośrodka do końca listopada. Posiadający na utrzymaniu dzieci do lat 18 powinni składać w Ośrodku stosowne udokumentowane oświadczenia, gdyż na każde dziecko przysługuje dodatkowo zapomoga w wysokości 15 tys. zł. (vk)

Głosować na ludzi,
nie na programy

PRZYGOTOWANIOM do XI Zjazdu PZPR poświęcone było ostatnie plenum KD PZPR. Przedstawiono wyniki sondażu o przyszłości partii. Jak wynika z porównania z ogłoszonymi już wynikami ogólnokrajowymi, są one zbliżone: większość członków partii opowiada się za zmianą nazwy partii i jej gruntownym zreformowaniem. W dyskusji ustosunkowano się do propozycji sposobu organizacji Zjazdu, zarówno merytorycznych, jak i formalnych. Uznano, że należy głosować na konkretnych ludzi a nie na programy.

Podczas posiedzenia plenarnego zasłużonych członków PZPR — Władysława Janika, Czesława Lesia, Mariana Lesia i Władysława Porebskiego — odznaczono Krzyżami Kawalerskimi OOP.

(vk)



TYDZIEŃ W DZIELNICY

Wstydlive tematy

• Brudne mleko • Dzikie wysypiska śmieci

W MINIONY piątek pod przewodnictwem wiceprezesa Mariana Kuliga odbyło się spotkanie krakowskich służb odpowiedzialnych za sanitarny stan miasta i województwa. Omawiane były trzy kwestie: stan sanitarny w placówkach handlowych i gastronomicznych, sytuacja w zlewniach mleka oraz problem dzikich wysypisk śmieci.

Zarówno przedstawiciele Sanepidu, jak i PIH referowali swe spostrzeżenia za okres minionych sześciu miesięcy dość optymistycznie. Dla przykładu: w zakładach żywieniowych nie stwierdzono przypadków złego stanu sanitarnego. Ogólnie rzecz biorąc w zakładach produkujących żywność też nie było zbyt wielu zastrzeżeń. Najwięcej negatywnych uwag padło pod adresem placówek prowadzonych przez inwalidów. Część placówek gastronomicznych i handlowych dysponuje obiektami i urządzeniami prezentującymi zły stan techniczny.

Zdecydowanie negatywnie oceniony został natomiast stan sanitarny w 28 kontrolowanych zlewniach mleka. Co jakiś czas brakuje tam środków dezynfekcyjnych. Wyjątkowo niechlujni są wozacy. Przelewając mleko z konwi do zbior-

ników nie dbają o podstawowe elementy czystości. Mleko jest więc częstokroć brudne. W wielu zlewniach woda nie odpowiada wymogom sanitarnym. Część obiektów pracuje w złych warunkach technicznych.

Dzikie wysypiska to problem również wstydlawy, co kłopotliwy. Wydział Ochrony Środowiska UM Krakowa przeznaczył na ich likwidację 70 mln zł. Otrzymało te pieniądze 38 gmin województwa krakowskiego. Jak się okazuje, 10 gmin zlikwidowało śmietniki całkowicie, a 3 — częściowo. Pozostałe albo nic nie zrobiły, albo coś tam rozbierały i nie skończyły. Wydział Ochrony Środowiska wytypował 'oo wielu eliminacji' 12 miejsc pod stałe wysypiska śmieci.

(ron)

Jak pomóc najbiedniejszym?

Nie będzie bezpłatnej kuchni

CŁYNYCH do niesienia pomocy ludziom żyjącym w najbiedniejszych warunkach jest wielu. W ub. środę odbyło się spotkanie wszystkich, którzy w te akcje na terenie naszej dzielnicy chcieliby się włączyć. Do tej pory bowiem każda z organizacji społecznych działa niejako oddzielnie. Zakłady pracy świadczą pomoc, ale tylko dla swych byłych pracowników. Podopieczni PKPS, PCK, dzielnicowego Związku Emerytów i Rencistów i zarejestrowani w Wydziale Opieki Społecznej, UD otrzymują blokki na bezpłatne posiłki w barach mlecznych. Nie ma natomiast wydzielonego miejsca, gdzie by wydawano posiłki wszystkim, bez względu na rejestrację. I taka propozycja uruchomienia bezpłatnej kuchni dla ubogich w jednym z nowohuckich barów padła właśnie podczas środowego spotkania. Jednak jak się dowiadujemy w tydzień później, kalkulacja kosztów wydzielenia i utrzymania takiego baru, przygotowana przez „Społem”, jest za wysoka. A więc nowohucki biedni żywić się będą na dotychczasowych zasadach, w wydzielonych barach.

Wydział Opieki Społecznej wydał zarejestrowanym podopiecznym około 100 obiadów. Można by wydawać jeszcze więcej, lecz potrzebujący są tu zarejestrowani dopiero po sprawdzeniu warunków, w jakich żyją. Gotowość pomocy w roznoszeniu gotowych posiłków nie wychodzącym z domu zgłosił Wydział Oświaty — uczestniczyłaby w tym młodzież szkolna. Już teraz niewielka ilość posiłków „na wynos” przygotowują przedszkola, a mogłoby być ich jeszcze więcej. Niestety, fundusze organizacji społecznych i wydziału oświaty są ograniczone. Zwiększyłyby je datki od zakładów pracy i osób prywatnych. Podajemy więc konta i adresy: PKPS, os. Krakowiaków 43, tel. 44-18-13, PKO II Oddz. Kraków 35523-1052-132, PCK, os. Kolorowe 21, tel. 44-95-62, Państwowy Bank Kredytowy, Oddz. Kraków 373407-5584-132, Polski Związek Emerytów i Rencistów, tel. 48-14-70, Oddz. II Kraków 35523-1456-132, TPD, os. Stalowe 9, tel. 44-32-28, PKO II Oddz. Kraków 35523-1036-132.

(krys)

DO tej pory potentatem na nowohuckim rynku pieczywa była „Społem”. Od pewnego jednak czasu, jak przyznał na niedawnym posiedzeniu komisji handlu DRN wiceprezes tej spółdzielni Ryszard Kozień, coraz więcej chleba kupujemy z pięciu prywatnych piekarni, które znajdują się w naszej dzielnicy. Według danych około 27 ton pieczywa, kupowanego w Nowej Hucie, pochodzi z piekarni

niesprzedaniem pieczywa wyniosły w 3 kwartały ponad 10 mln zł. Próbuje się różnych rozwiązań. W soboty po godz. 14, tam gdzie jest taka możliwość, sprzedaje się taniej, rezygnując z marży. Ryszard Kozień deklaruje obniżenie marży w miarę podnoszenia cen na pieczywo. Klienci narzekają na zmieniające się w szybkim tempie ceny oraz na jakość, przede wszystkim spółdzielczego, pieczywa. Niestety

Chleba naszego powszedniego...

„społemowskich”, a 18 ton dziennie dostarczają rzemieślnicy. Tylko 20 proc. swojej produkcji prywatne piekarnie oferują „na miejscu”, reszta trafia do sklepów należących do PHS i „Społem”. Te proporcje wkrótce się z pewnością jeszcze zmienią, ponieważ kończy się budowa szóstej prywatnej piekarni przy ul. Klasztornej.

Narzekają wszyscy: „prywatniarze” na kłopoty z mąką żytnią i brak własnych, rzemieślniczych magazynów (są uzależnieni od PHS), „Społem” na obciążenie jej ciągłością sprzedaży pieczywa. U prywatnych i w sklepach PHS handluje się chlebem do chwili opróżnienia półek, a u spółdzielców te półki muszą być pełne aż do zamknięcia sklepu. Straty spowodowane

polska norma świeżości, czyli przydatności do spożycia, wynosi 36 (!) godzin od wypieku.

Nowohucka „Społem” zwiększa w swoich sklepach podaż chleba „prywatnego”. W roku ubiegłym takim pieczywem handlowało 14 sklepów, teraz jest ich już 28. Oferują nie tylko pieczywo z nowohuckich piekarni, także z Gminnej Spółdzielni w Brzesku Nowym. Nam pozostaje nadzieja, że inwestycje w piekarnictwie (chodzi o zakłady prywatne) będą bardziej opłacalne, co mogłoby się przyczynić do zmiany proporcji w podaży pieczywa, na korzyść tego „prywatnego” oczywiście.

Jacek KRAK



A STRAGAN OWÓCOWO-WARZYWNY

(ceny z nowohuckich placów targowych). Ceny nadal powoli zwyżkują, szczególnie dotyczy to, co zrozumiałe, szklarniowych jarzyn. W ostatnią środę na targowisku bieżącym kupić można było: jabłka w dużym wyborze (600—1500 zł), gruszki (800—1600 zł), pomidory (2000—3000 zł), ogórki (3600—4000 zł), salata — 200 zł, rzodkiewka tańsza o 20—40 zł. Pozostałe ceny: ziemniaki bez różnicy po 300 zł, cebula (350—400 zł), marchewka tyle samo, buraki (300—400 zł), kalafior (250—400 zł sztuka), kapusta (150—250 zł kg), jajka (180—210 zł), papryka (800—5000 zł), pieczarki — 5000 zł, cytryny — 7000 zł, banany — 10000 zł. Pojawiła się na placach sprzedawana w dużych ilościach z RFN margaryna „Delicata” kosztująca

Pieniądze na konto „SOS”

MNOŻĄ się różnego typu akcje poparcia dla rządu Tadeusza Mazowieckiego, próby pomagania najbiedniejszym. Wszystko to jest bardzo piękne, bardzo szlachetne, ale obawiam się, że mało skuteczne. Co z tego, że podpiszę się na jakiejś liście popierającej nowy rząd? Co z tego wynika? Natomiast każdy może w konkretny sposób zmanifestować swoje poglądy, swoją chęć niesienia pomocy innym. Minister Jacek Kuroń dostaje wiele deklaracji od ludzi i instytucji, zgłaszających chęć przekazywania pieniędzy na pomoc dla osób jej potrzebujących. Można mieć nadzieję, że tych zgłaszających będzie coraz więcej. Dla nich podajemy numery specjalnych kont „SOS”, które prezes NBP otworzył na prośbę ministra Jacka Kuronia.

- rachunek złotówkowy: Oddział Okręgowy NBP Warszawa, 1052-601106-132-4
- rachunki walutowe: Główny Oddział Walutowo-Dewizowy NBP w Warszawie, pl. Powstańców Warszawy 4
 - dla wpłat dolarowych: 1111-601106-151-6787
 - dla wpłat w walutach krajów socjalistycznych: 1111-601106-151-6201

Namawiamy wszystkich, pragnących pomóc innym, do wpłat na te konta. Przekażemy pieniądze w ręce „profesjonalistów”, którzy najlepiej wiedzą, komu i jak trzeba pomagać. W ten sposób możemy mieć pewność, że nasze pieniądze nie zostaną zmarnowane.

Jacek KRAK

PS Pieniądze za tę informację, chciałbym przekazać na konto „SOS”. Mam nadzieję, że znajdę wśród kolegów naśladowców.

SM „Czyżyny” dla mieszkańców

W os. 2. Pułku Lotniczego odbył się na powitanie jesieni i pożegnania lata festyn sportowo-rekreacyjny, w którym wzięło udział około 600 osób. Zabawa ta wzbudziła zainteresowanie i dzieci, i dorosłych. Za punkty zdobyte w takich konkurencjach, jak rzuty wałkiem do manekina można było kupić nagrody w specjalnym sklepie. Największą uciechę miały oczywiście dzieci, dla których przygotowano specjalne konkurencje.

Imprezę uświetnił pokaz modeli latających pracowni modelarskiej działającej przy Klubie „VAAM” oraz występ kapeli „Eldorado”. Organizatorem imprezy była SM „Czyżyny”.

SPÓŁDZIELNIA zorganizowała też całonocną wycieczkę autokarową dla seniorów, mieszkańców domów administrowanych przez siebie. Odbyły się konkursy: na najładniejszą ikebany, najciekawszy okaz przyrody, największy zbiór grzybów. Przy zaimprowizowanym na podsumowanie wycieczki ognisku wręczono seniorom nagrody.

NAJBARDZIEJ pracowitym posłem z okręgu wyborczego nr 49. Jeśli weźmiemy pod uwagę spotkania z mieszkańcami Nowej Huty i jej okolic, jest **Edward NOWAK**. Ostatnio gościł w MDK im. J. Tuwima w os. Na Stoku, gdzie oprócz udzielania odpowiedzi na wszystkie pytania, starał się przedstawić filozofię rządu Tadeusza Mazowieckiego, filozofię programu gospodarczego, którego „ojcem chrzestnym” jest wicepremier Leszek Balcerowicz. Oto, jak przedstawia się ta filozofia, oczywiście bez konkretów, na które tutaj nie ma miejsca.

— Od czterdziestu paru lat — zaczął poseł — nasz kraj wchodził systematycznie coraz bardziej, z większym lub mniejszym impetem, w system gospodarki, w której nie obowiązywały zasady ekonomiczne, tylko polityczne, doktrynalne. Taki sposób prowadzenia gospodarki, gdzie nie ustala cen życie, gdzie relacje nie ustala ekonomia, tylko nakaz, musiał powodować głęboką destrukcję całego systemu. Można jednak powiedzieć, że jakoś było. Było ciężko, ale jakoś się ludziom powodziło. W r. 1976 nastąpiło generalne załamanie systemu komunistycznego w Polsce. Jeżeli spojrzeć na jakiejkolwiek charakterystyki i dane, świadczące o stanie naszej gospodarki, to wszędzie widać, że w roku 1976 wszystko zaczyna lecieć w dół. Spada produkcja, wydajność, eksport, wszystko.

Rok 1981 jest rokiem buntu przeciwko systemowi, ale także przeciwko zasadom ekonomiki, a właściwie prymatu polityki nad ekonomią. Próbowaliśmy coś zrobić. Z Leszkiem Balcerowiczem opracowywaliśmy wtedy wspólnie program reform gospodarczych. Mam go do dzisiaj. Leży plik kilkudziesięciu projektów ustaw, dotyczących systemu finansowego i prawa bankowego, prawa dewizowego i wielu innych. 13 grudnia przecina nam możliwość wprowadzenia tych naszych reform. Próbuje się znowu postawić gospodarkę na baczność. Na skutek zadzia-

wcześniej, przed tzw. urynkowaniem, które wprowadził premier Mieczysław Rakowski byłaby dla nas o wiele lepsza sytuacja. W sierpniu mieliśmy skokową zmianę cen, także dochodów. Tylko w sierpniu przychody ludności powiększyły się o 1,6 biliona zł, podczas gdy deficyt budżetu państwa wynosił obecnie 4,7 biliona. Nagle w naszych kieszeniach pojawiło się 1,6 biliona złotych więcej. Te pieniądze zostały jednak „zjęte” cenami. Ubyło w ten sposób około biliona złotych. W naszych kieszeniach zostało więc jednak jeszcze 600 miliardów. Niektórych to może zdziwić, bo tak się mówi: ja przecież nie mam tych pieniędzy, kto je zatem ma?

Jaka jest zatem filozofia Leszka Balcerowicza? Otóż mówi tak — 4 czerwca dokonaliśmy wyboru, zdecydowaliśmy się na zmiany. Postanowiliśmy zmienić system, ustroj. Łatwo jednak zdecydować się coś zburzyć, a bardzo trudno przychodzi budowanie. Każdy mówi — niech się to odbędzie kosztem społeczeństwa, ale nie moim. Taka jest niestety natura człowieka. W budżecie państwa brakuje 5 bilionów zł, Zachodowi winni jesteśmy 39 miliardów dolarów, krajom Wschodu 6,5 miliarda rubli transferowych i 1,5 miliarda dolarów. Proszę wyobrazić sobie tę sytuację na przykładzie budżetu rodziny. Wyglądałoby to tak, że mamy dochody miesięczne w wysokości 250 tys. zł, a zapożyliśmy się u

PIOIREK jest naszym trzecim dzieckiem, ale pierwszym, które po przyjściu ze szkoły nie płacze i nie denerwuje się, a rano wstaje bez ociągania. Poza tym wreszcie z żoną możemy odpocząć od malowania szlaczków! Gdy starsze dzieci rozpoczynają naukę, musimy się po południomni po parę godzin spędzać na odrabianiu lekcji. A w tej szkole, jak na razie, nie ma w ogóle zadań domowych! — Roman KUŹNIAK i jego żona są nauczycielami w Zespole Szkół Technicznych, on uczy 21 lat, ona 12. Zachwył nad metodami nauczania w szkole najmłodszego syna nie wynika więc z entuzjazmu laika, któremu podoba

— Szkoła powstała dzięki ludziom działającym skądinąd w „Solidarności”, ale jest ona szkołą społeczną nie przypisaną żadnej organizacji — wyjaśnia dyrektorka. — Chętnie korzystamy z pomocy różnych sponsorów, także osób prywatnych, ale nikomu nie damy przez to prawa do narzucania nam swej wizji programu. Delikatnie daliśmy już to do zrozumienia jednemu z fundatorów stypendium dla dziecka z gorzej sytuowanej rodziny, który próbował narzucić swe sugestie dotyczące kierunków nauczania i działalności szkoły.

Rodzice, a właściwie Rada Społeczna szkoły, w której mogą oni działać, do pewnego stopnia decy-

Nie szkoła dla elity, lecz...

ELITA DLA SZKOŁY

się odciegnięciu dzieci i... rodziców, ale przede wszystkim ze spostrzeżeń doświadczonych pedagogów. „Szlaczki” to oczywiście żartobliwy przykład, jeden z wielu zresztą.

SZKOŁA SPOŁECZNA w Nowej Hucie, do której chodzi nieświadomy różnic, ale szczęśliwy pierwszoklasista Piotrek, działa pod patronatem SPOŁECZNEGO TOWARZYSTWA OŚWIATOWEGO. Za swój szczytny cel postawiło sobie ono zadanie zorganizowania „100 szkół w STO” (bez skrajzeń z 1000 szkół na Tysiąclecie), a do tej pory objęło opieką, sprawującą się zresztą do sprawowania nadzoru prawnego, zaledwie 8 szkół w całym kraju. Szkoła Piotrka, tak jak i reszta jej podobnych, nie ma swego budynku, mieści się w dzierżawionym „od 8 do 15” Klubie SM „Hufnik Centrum” w os. Kościuszkowskim.

— Dla dzieci to jest nawet frajda, buszowanie po tych salach wyściełanych dywanami, które w nich nie przypominają szkolnych klas (poznawanych po odległości od końca długiego korytarza — red.). Marzymy jednak o własnym budynku, o możliwości przechowywania pomocy naukowych. Trudno bowiem stosować techniki freinetowskie, które, przyjęliśmy za swoje metody nauczania, gdy nie ma gdzie złożyć grafoskopów, komputerów, maszyn do pisania, kserokoparek, a z tych samych pomieszczeń ponotudniami korzysta młodzież z okolicznych osiedli — tłumaczy dyrektorka szkoły **ELŻBIETA URYNOWICZ**. Pełne zastosowanie nowoczesnych metod ma być możliwe dopiero za dwa lata, gdy stanie budynek, który będzie własnością szkoły. Podobno znalazł się sponsor chętny do sfinansowania tego przedsięwzięcia, wystąpiono już nawet o przyznanie lokalizacji. Jeżeli Urząd wyrazi zgodę, będzie to prawdopodobnie teren dawnego lotniska w os. 2. Pułku Lotniczego.

— Nie chcemy mówić o naszych sponsorach — mówi R. Kuźniak, jeden z wielu rodziców zaangażowanych w pomoc szkole. — Niektórym mogłoby to zaszkodzić, innym mogłoby urazić... Ci, którzy nam pomagają, nie robią tego dla rozgłosu ani dla reklamy.

Jak doniosła „Gazeta Wyborcza”, szkołę tę zorganizowała KRH „Solidarność”. Autor wypowiedzi **MIECZYSLAW GIL** miał podobno zabiegać o sprostowanie informacji.

„POŻYTECZNI WARIACI”

— napisała o nas, w swym reportażu z tamtych pierwszych lat red. Krystyna Zbijewska. Tak można określić chyba to pokolenie, pokolenie 40-latków, czyli tych, którzy tyle już lat żyją w Nowej Hucie — mówi jedna z długoletnich nowohuckich nauczycielek. Nowa Huta, budująca się miasto było pasją tego pokolenia. Z łezką w oku wspominał — zupełnie z terminu „wkladką” i ściętki, na których gubiło się kalosze... bo takie było błoto. Zaczęłam pracę we wsi Leg, opiekowałam się biednymi dziećmi. Jestem i zawsze byłam „harcerką”, lecz takich jak ja było wielu. Nowa Huta to kalejdoskop... Były rzeczy, z których możemy być dumni, ale i takie, których się wstydziliśmy: chuligaństwo, pijaństwo. Teraz przyszedł moment, w którym tę „narzuconą skórę” mogliśmy zrzucić. Ale nasze pokolenie dzisiaj się kruszy. Potrzebujących będzie coraz więcej. I trzeba by Nowa Huta była, obok miasta wspaniałych kościołów, także miejscem, gdzie powstają domy dziecka, hospicja. I apeluję do was młodzi. Kruszcie przeszkody przed tymi, którzy chcą je budować. Nasze pokolenie nie chce pomników. Tych wybudowano za dużo.

ICH „ZIEMIA OBIECANA”

Dla wielu z tych, którzy przybyli do Nowej Huty na początku lat pięćdziesiątych była ona miejscem, gdzie po raz pierwszy mogli najść się do syta. Co za sobą pozostawiali? Siomiane strzechy i biedę wsi

dują o realizowanym tu programie. Mogą np. sugerować, które święta szkoła powinna obchodzić, a które nie. Sam program nauczania zależy natomiast od kadry pedagogicznej i jest w wychowawczych podstawach identyczny jak w szkolnictwie państwowym. Inny jest natomiast sposób jego realizowania. „Tylko” taka różnica, czy „aż” taka?

Nauczycielki z 6-letnim stażem w zawodzie, a także tu głównie pracują, podkreślają walor bezpośredniego kontaktu z dziećmi. Przy 36 uczniach w klasie łatwo przeoczyć opóźnienie czy wybitne zdolności któregoś z dzieci. Tu żadna z klas nie liczy więcej niż 15 uczniów! W przyszłym roku klasy mają być jeszcze mniejsze: 12-osobowe. Nie dziwnego, że już po paru tygodniach nauki i panie nauczycielki i dyrektorka znają wszystkie dzieci po imieniu. Jest ich 72, nie 1000 czy 2000, jak w Szkole nr 52, z której wywodzi się prawie cała kadra. Czy ta intymna atmosfera szkoły sprawiła, że zabiegają o przyjęcie dzieci rodzice mieszkający nawet w innych dzielnicach, że lista rezerwa jest prawie tak długa, jak lista uczniów, a jedna z nauczycielek, Ewa Frączek, zdecydowała się tu dojeżdżać aż z Kurdwanowa? Bo chyba nie przesadziła o tym wynosząc 210 tys. zł pensji, zaledwie o 20–30 tys. zł wyższą niż w innych szkołach podstawowych...

Prócz 6 zatrudnionych na stałe nauczycielek zajęć z dziećmi prowadzą specjaliści. Grażyna Bekstein z Instytutu Francuskiego rozpoczęła zajęcia z dziećmi nieco później, nie od początku roku szkolnego, a już dziś może prawie ze wszystkimi zamienić po parę zdań. Dzieci odpowiadają śmiało, nie kłepują się nawet obecnością osób trzecich w klasie. Kazimierz Machovina, prowadzący zajęcia z plastyki, najbardziej zachwycony jest „zerówką”. Te dzieci nie mają podobno jeszcze wypisanych gości, zdolne są do przelania na papier najgłębszych treści w najbardziej oryginalnych formach. Wystawa ich rysunków rzeczywiście zdumiewa, ale czy każdy potrafiłby wyzwolić w dzieciach ukrytą nieraz wrażliwość?

Jolanta Szydłowska na zajęcia z muzyki przynosi własny magnetofon. W szkole (w klubie właściwie) jest pianino, są różne instrumenty dla dzieci, ale ten dodatkowy sprzęt to i pomoc i atrakcja. Dzieci z II klasy śpiewają, jak trudno być kierowcą...

Nowa Huta dzieckiem i zwierciadłem

Ostatni

Często wracano w wypowiedziach do pocz. nowohuckich życiorysów nie zawsze była to ułka od biedy. Niektórzy trafili tu z nakazem i nie zawsze mogli podjąć pracę zgodną ze wykształceniem. Wtedy pomoc w wykształceniu nowego człowieka miały ośrodki „kwestionariusze, odsuwające ludzi ideowo słusznymi”, nie legitymujących się odpowiadaniem pochodzeniem klasowym, z pierwszych szaleńki o nowe jutro.

„CZAS WYPROSTOWANYCH GARB”

Miała być antidotum na mieszczańskie Krakowa. I faktycznie przez wiele lat udawało się utrzymać izolację tej dzielnicy od starego

Edward NOWAK o filozofii rządu T. Mazowieckiego

Zamiast schabowego gorzkie refleksje

nia żołnierskiego następuje chwilowy wzrost, mniej więcej w roku 1982, ale zaraz potem pojawia się stopniowa degrengolada. Wreszcie przychodzi rok 1983 i 1989, gdy dotychczasowi właściciele PRL stwierdzają, że już po prostu dalej nie da się krajem kierować, że już nad nim nie panują. Postanawiają podzielić się władzą. Postanawiają oddać część władzy.

Okazało się teraz, że ta część jest nieco większa niż oni chcieli. Ja byłem przeciwny wejściu „Solidarności” do rządu. Uważałem bowiem, że wplaw musimy poznać wszystkie mechanizmy, struktury, zorientować się w tej materii, a dopiero później po jakimś czasie, zacząć wchodzić w struktury władzy i przejmować jej poszczególne fragmenty. Historia nadała tutaj niestety przyspieszenie. Stało się tak, że Tadeuszowi Mazowieckiemu powierzono misję tworzenia rządu. W tej sytuacji, nagle, to my musieliśmy stać się tymi, którzy będą wychodzić z tego, co było. A więc zmieniła się nasza rola, z kontrolnej, kontruacji na wiodącą.

Tak naprawdę, trzeba o tym pamiętać, nie jesteśmy przygotowani do kierowania krajem, przedsiębiorstwami, urzędami, itd. Elita intelektualna „Solidarności”, czy mówiąc szerzej opozycji, nie była do tej pory dopuszczana do kręgów władzy. Byliśmy zwalniani z pracy, wyrzucani z instytucji. I nagle musimy zacząć kierować, bo nie ma innego wyjścia. Niestety, degrengolada kraju, jego upadek, są tak głębokie, że tylko jakieś radykalne działania mogą ten stan rzeczy zmienić. To narastało przez lata. Mam więc sytuację, w której społeczeństwo mówi — „Solidarność” jest u władzy, której chciała, której się domagała, myśmy jej zaufali i teraz wymagamy rezultatów. I nagle niektórzy przeżywają szok. Bo oto „Solidarność” doszła do władzy, a jest gorzej niż za komunistów. Tak można powiedzieć, jest gorzej. Ceny szaleją, nie można wielu rzeczy kupić, produkcja coraz gorsza, dyscyplina pracy coraz mniejsza, ludzie wyjeżdżają na Zachód, słowem wszystko rozkłada się dalej. Dlaczego tak jest? To właśnie ta inercja, bezwładność procesów ekonomicznych. Ponosimy skutki działań w tych czterdziestu paru latach.

W szczególności ponosimy skutki działania ostatniej ekipy, także niewłaściwie przeprowadzonego urynkowania. Gdybyśmy doszli do władzy

sąsiadów na... 10 miliardów. Jak te pieniądze zwrócić? Tak właśnie wygląda skala problemu.

My chcemy wyjść z tej tragicznej sytuacji, różnymi metodami. Jedną z najważniejszych spraw jest powierzenie temu sąsiadowi — ja ci oddam swoje pieniądze, nie mogę teraz tego zrobić, postaram się za cztery, pięć lat. W ratach. Obiecuje oddać, ale później. Teraz trzeba się zastanowić, jak te umowne 250 tysięcy pomnożyć w miliony, a nawet miliardy. Jeśli pójdę na pół etatu do innej firmy, to zarobię dodatkowo, powiedzmy, 120 tysięcy. Razem będzie 370 tys. Czy to jest rozwiązanie problemu? Nie. Trzeba wykonać parę pociągnięć jednocześnie.

Co my robimy? Mówimy temu naszemu sąsiadowi, pożycz nam jeszcze pieniędzy. Proszę sobie wyobrazić co myśli nasz sąsiad? Mówi do nas teraz tak — pożyczę pieniądze, ale ty zrób jedno, powiedz jak zarobisz na oddanie długu? Cały program Leszka Balcerowicza jest jakby tłumaczeniem sposobów, dzięki którym oddamy dług. Sąsiad kiwa głową, widzi szansę odzyskania swoich pieniędzy, prosi jednak aby mu konkretnie zademonstrować realizację naszego programu. Napisałeś dobry program, mówię, zacznij go teraz realizować. Powyższy przykład może w prymitywny sposób, pokazuje miejsce, w którym dzisiaj jesteśmy. Cała nasza polityka zmierzająca nie tylko do oddania polskich długów, ale także do tego, abyśmy już nigdy nie popadli w takie tarapaty finansowe. Nie sztuka, wyciągać rękę po dolary, sami musimy pokazać, że potrafimy ograniczyć własne potrzeby, wydatki, a każdą złotówkę korzystnie inwestować. Jeżeli tak będzie myślał tylko Nowak, Balcerowicz, Syryjczyk, Wałęsa czy Mazowiecki to nie zrobimy nic. Tak musimy myśleć wszyscy, jako naród w swojej masie. To że społeczeństwo poniesie koszty wszystkich zmian, nie będzie jakąś abstrakcją. Rząd oczekuje od ludzi pewnego kredytu, polegającego na tym, że każdy powie — ja się do tego przyłączam, bo rozumiem, że nie ma powrotu do tego, co było w przeszłości.

To nie jest demagogia, to jest układ sprzeżeń zwrotnych. Im bardziej będziemy gotowi do poświęceń, im więcej zdołamy zainwestować, a mniej zostawić „na życie”, tym szybciej wyjdziemy z kłopotów.

Jacek KRAĆ

działającym
szkołą spo-
— wyjaś-
z pomocy
nych, ale ni-
narzucania
dalszy już
ów stypen-
rodziny,
dotyczące
kolij.

szkoły, w
stopnia decy-

mogą np. sa-
ia obchodzić,
ia zależy na
est w swych
nietwie pań-
jego reali-
— taka?

zawodzie, a

zawor bez-

36 uczniach

czy wybitne

z klas nie

ym roku kla-

obowe. Nie

nauki i pa-

wszystkie

000 czy 2000,

zi się prawie

szkoły spra-

rodzice mies-

ista rezerwa-

niów, a jed-

cydowała się

ryba nie prze-

zaledwie

szkołach pod-

czytelek za-

Grażyna

początku roku

wszystkimi

ładają śmia-

osób trzecich

wadzący za-

any jest „ze-

esze wypa-

na papier

oryginalnych

wywiście zd-

u i... jest pot-

u i... jest pot-

u i... jest pot-

u i... jest pot-

u i... jest pot-

u i... jest pot-

u i... jest pot-

u i... jest pot-

u i... jest pot-

u i... jest pot-

u i... jest pot-

u i... jest pot-

u i... jest pot-

u i... jest pot-

Tak naprawdę, to większość z nich ma rodzi-
ców nauczycieli. Może nie wszyscy nawet pracują
w tym zawodzie. Ryszard Nowak, z zapałem wy-
konujący pomoce szkolne, swego pedagogicznego
przygotowania nie wykorzystuje od dawna ze
względów na niskie zarobki w zawodzie. Jako elek-
tronik łatwiej zarobi na utrzymanie i wykształce-
nie swych dwóch małych córek. Na razie do szko-
ły społecznej chodzi tylko starsza, Sabina, ale i dla
młodszej ojciec chciałby zapewnić tu miejsce. Po-
dobnie mówi Wojciech Kusek, inżynier mechanik,
który przyprowadza Olę do „zerówki”.

— Ola jest wrażliwa, nieśmiała, jej ta szkoła jest
bardziej potrzebna, ale młodszy syn miałby poczu-
cie krzywdy, gdyby siostra opowiadała, jak fajnie
jest w tej szkole, a on musiałby chodzić gdzie in-
dzie... — mówi.

Czy to szkoła dla elity? Czy pozostałe dzieci nie
będą miały poczucia krzywdy, gdy na podwórku
ustyszą o tych półgodzinnych przerwach i śniada-
niach z gorącą herbatą przy 4-osobowych stołec-
kach?

— Chodzą tu dzieci z czwórka i piątka rodzeń-
stwa, których rodziców nie stać na opłacenie na-
wet tak niskiego czesnego (ciągle 30 tys., najmniej
w kraju). Dla trójki znaleźli się chętni do ufun-
dowania stypendiów, chcieli nawet pozostać ano-
nimowi. Przypadłoby się stypendia dla następnej
trójki... — odpyrza zarzuty dyrektorka.

W dzienniku rzeczywiście zanotowano, że są
dzieci i samotnych matek, i samotnych ojców, nie
mając oczywiście tych samotnych czasowo, których
małżonkowie przebywają za granicą. O tym nie
zawsze jest informacja w dzienniku, ale mówią
same dzieci.

— On ma wujka za granicą, dostał te kredki i
wklejki. A mój tata już wrócił...

— Moja mama jedzie znów w sierpniu... Ja przez
rok byłem z opiekunami, rodzice byli, za grani-
cą...

To rodzice chcieli, by dzieci we wszystkich kla-
sach, nawet w zerówce, uczyły się dwóch zachod-
nich języków: nie tylko francuskiego, jak zaplano-
wała dyrektorka, ale i angielskiego. Tak się też
stało. Rodzice wreszcie są tyni, którzy dobrowol-
nie pomagają w załatwianiu codziennych proble-
mów. Pośredniczą w kontaktach z urzędami, pole-
cają dobrych specjalistów, podejmują się załatwia-
nia takich spraw, jak nauka pływania w klubowym
basenie. Nikogo nie trzeba zmuszać. Komu braku-
je czasu na bieganie do szkoły, a jest akurat do-
brze sytuowany, deklaruje pomoc finansową. Ro-
biliby to chętniej rzemieślnicy, ale prawo podatko-
we ciągle nie zachęca do takich datków na cele
społeczne. Wśród rodziców jest też sporo wykwal-
fikowanych robotników, oni służą pomocą w wy-
konywaniu specjalistycznych prac.

W szkołach społecznych udało się zreali-
zować to, o czym mówiliśmy tyle lat, a
co nigdy nie znalazło aprobaty w szkol-
nictwie państwowym: kontakt szkoły ze środowis-
kiem. Tam naprawdę działalność szkoły opiera się
na pomocy rodziców, na współpracy z nimi i...
współodpowiedzialności — stwierdził kurator Oświa-
ty i Wychowania w Krakowie Mieczysław Nowo-
ryta.

Zapewne nie będzie w kraju tylu chętnych do
sponsorowania, by całe szkolnictwo mogło być spo-
łeczne. Ale może to jedna cecha — współodpowie-
dialność szkoły i rodziców — uda się przenieść od
konkurencji do powszechnego szkolnictwa państwo-
wego, które na razie obejmuje większość naszych
pociągów?

Violetta KALUŻNY

PS. Zaangażowanym podajemy numer konta
Szkoły Społecznej w Nowej Hucie: PKO II Od-
ział Kraków, 3523-4718-132.

skutkami wojny.

śny się z tego, że

to: „Nie lubię No-

zic: — Kocham to

amie się. — Dużo

la mnie tu święta

o pomoc, ale i...

ce na ziemi. Piśm-

am temu miastu,

u i... jest pot-

u i... jest pot-

u i... jest pot-

u i... jest pot-

u i... jest pot-

u i... jest pot-

u i... jest pot-

u i... jest pot-

u i... jest pot-

u i... jest pot-

u i... jest pot-

u i... jest pot-

u i... jest pot-

u i... jest pot-

Tylko dla wędkarzy

Nie bójcie się człowieka w masce!

WIDOK wynurzającego się spod wody człowieka w masce czy z „faj-
ką” w ustach elektryzuje stojących na brzegu wędkarzy. Traktują
go jak intruza. Jeśli na dodatek ów intruz dzierży w dłoni auten-
tyczną kuszę podwodną... Ten i ów odczuwa żądzę mordu. Pletwonurek zaś,
bo o nim mowa, chichocze pod nosem, wiedząc, że puste haczyki poiryto-
wanych przeciwników dyndają nie tam, gdzie trzeba... I tak to od lat to-
czy się zimna wojna pomiędzy łowcami znad wody, a tymi spod wody. —
„Wędkarze! Nie bójcie się pletwonureków! — apeluje nasz redakcyjny
ekspert, inż. KONRAD GRZEŠKOWIAK. — Jest was tak dużo, a nas
tak mało... Na dodatek mamy naprawdę niewielkie szanse skutecznego polo-
wania na ryby!” Aby nie pozostać gołosłownym, przekazuje kilkutysięcznej
armii nowohuckich wędkarzy garść informacji o obyczajach panujących w
podwodnym świecie.

*

Łowca podwodny widzi ofiarę;
łowca nadwodny domyśla się jej.
U pierwszego istotną rolę odgrywa
wzrost i siła, a u drugiego —
wyobraźnia wspomagana doświad-
czeniem.

Gdyby tak polskie akweny po-
siadały należytą przejrzystość wód...
Ale gdzie tam! W Bałtyku widać
do sześciu metrów. W mazurskich
jeziorach — od sześciu do ośmiu
metrów. W Wiśle w ogóle nie
widać! Jest całkiem stracona dla
sportu podwodnego z powodu za-
nieczyszczenia chemikaliami, oleja-
mi, a nade wszystko zaś — solą i
kopali.

Łowectwo podwodne jest bez
wątpienia sportem pięknym. Jest
zarazem sportem ekskluzywnym.
Podwodny myśliwy musi posiadać
odpowiednią broń i częstokroć —
z uwagi na temperaturę wody —
skafander. Musi być zreczny i od-
ważny. Chodzi o to, aby podejść
do ryby z bliska, tak aby jej nie
spłoszyć. Płynąć przy tym na bez-
dech (tj. bez aparatu), ponieważ
na przykład wydychanie po-
wietrza ostrzega podwodną zwierz-
nę przed niebezpieczeństwem.
Nie chcąc, aby wyprawa zakończyła
się w Krainie Wiecznych Łowów,
myśliwy musi umieć... liczyć. Rzecz
w tym, aby po oddaniu strzału za-
chować jeszcze tyle powietrza w
płucach, żeby zdążyć wyjść na po-
wierzchnię z rybą i sprzętem. Nie-
jeden niedoświadczony pletwonurek
został na dnie, ponieważ źle obli-
czył...

Rzecz rzadko zdarza się pletwo-
nurkowi coś upolować. Widać to
choćby podczas corocznych zawo-
dów, jakie odbywają się w naszym
kraju. Nic też dziwnego, że pletwo-
nurkowie najchętniej uprawiają
bezkrwawe łowy, czyli tzw. fotogra-
fię podwodną.

Oddajmy teraz głos pletwonur-
kowi. — W ciągu ponad 30-letniej
działalności podwodnej — kontynu-
je K. Grześkowiak — zdarzały mi
się różne spotkania i przygody z ry-
bami. Opowiem o rybach krajowych.
Spotkałem kiedyś w Rabie szczu-
paka, który był całkiem niepodobny

do swych krewniaków: bardzo
długi i bardzo cienki. Po uważnym
przyjrzeniu się zauważyłem, że miał
on przebitą i ściśniętą kotwicą
pysk. Nie mogąc zerować, był
skazany na śmierć głodową. Nie
mogłem mu pomóc, gdyż tkwił głą-
boko w przybrzeżnych zaroślach.

Szczupak jest dla mnie najbar-
dziej intrygującą z ryb. Jest to
wspaniały, a przy tym niezwykle
zarozumiały drapieżnik. Widać, że
czuje się panem wody. Coś jak lew
na na pustyni albo wilk w lesie.
W ogóle się nie boi, można go więc
dotknąć ręką (nie sposób złapać,
bo bardzo śliski). Jeśli przypad-
kiem poczuje zagrożenie, zaczyna
wachlować przednimi płetwami, po-
czym błyskawicznie ucieka.

Szczupak, to wspaniała bestia z
drapieżnym pyskiem, jest mimowol-
nym obrońcą i opiekunem małych
rybek! Fantastycznie wygląda taki
podwodny Janosik tkwiący majes-
tycznie wśród roju małych ry-
bek. Wiedząc, że Pan Szczupak
gardzi nimi jako pokarmem, szuka-
ją przy nim schronienia ze strachu
przed średnimi rybami, na które on
z kolei poluje. Nieustraszone py-
szalek pada czasem ofiarą... jakie-
goś krewniaka. Sfilmowano scenę
zjadania szczupaka przez szczupaka.

Jeszcze jedna ciekawostka: szcu-
pak potrafi w krótkim czasie przy-
stosować swą barwę do barwy oto-
czenia. Jeśli dno jest piaszczyste,
staje się jasny. Gdy na przykład
słońce zajdzie za chmury, on zaraz
ciemnieje.

Jeśli chodzi o węgorza, mówi się,
iż żeruje nocą. Faktycznie, w dzień
nie spotyka się go płynącego. Cza-
sami jednakowoż można zauważyć
i w dzień jego wystającą głowę
obserwującą bacznie intruza w po-
bliżu swej siedziby. Czasami w
biały słoneczny dzień węgorz stoi
wśród konarów zatopionego drzewa
w pozycji pionowej.

Trzeba powiedzieć, że węgorza
można znaleźć nie tylko w nurcie
głębokim, ale też blisko brzegu i
na płytkiej wodzie.

Atrakcyjnym widokiem jest spot-
kanie dużego karpia. Zdarzała mi

się kiedyś dziwna i zabawna his-
toria na piaszyskach bagrach.
Otóż, zostałem nagle okrążony przez
stado dużych karpia, które stopniowo
zacieśniały krąg wokół mnie, trak-
tując jak... amanta (może to były
dziewczyny...) Niesamowicie wra-
nie sprawia możliwość oglądania
ryb dopływających do człowieka,
zamiast pierzchać na jego widok.

Sandacz, będący również drapież-
nikiem, ma mniejszy pysk niż
szczupak, musi więc częściej zero-
wać. I to nie tylko nocą, ale i za
dnia. Często widywałem sandacze
czatujące w gąszczach bardzo blisko
brzegu i to nawet na głębokości 1
metra. Duże wrażenie robi spotka-
nie sandacza nocą, przy świetle
elektrycznej latarki. Gdy snop
światła padnie na jego oczy, zaczy-
nają fosforyzować.

Trudno obserwować z bliska ta-
kie ryby jak leszcze czy płocie.
Uciekają, traktując prawdopodob-
nie człowieka jako groźnego dra-
pieznika. Mniej lękliwy jest klen.

Losos i inne lososowate są dziś
rzadkim zjawiskiem w naszych za-
nieczyszczonych rzekach. Jeśli
uchwycić się korzenia czy innego
wystającego z wody przedmiotu,
można zaryzykować obserwację
psiraza. Traktuje on wówczas
człowieka jak równego sobie my-
śliwego i nie ucieka. Podobnie za-
chowuje się brzana; z tym, że ona
ma zwyczaj przylegać do dna i nie
sposób wyciągnąć ją z nurtu.

Tak często spotykana na po-
wierzchni wody, ryba jak boleń
rzadko kiedy bywa dostrzegana
pod wodą. Z brzegu widać płynące
torpedy, pod wodą nie.

Niesamowita ryba jest sum z
uwagi na swe rozmiary i siłę. Woli
on mętne wody. Trzeba uważać,
aby się nie zaplątać w zarzucane na
niego liny. Zdarzało się kiedyś, że
ktoś zginął uduszony taką liną.

Wszystkie ryby widać lepiej w
nocy, podświetlając ich białe brzuch-
y, od dołu. Różnie reagują na
światło. Małe, ciekawskie okonie
pochodzą do światła, a czasami
stukają pyskami w szybę maski,
jakby chciały dopłynąć do oka.
Duże stają wówczas bez ruchu. Po-
dobnie zachowuje się szczupak.
Sandacz w momencie oświetlenia
rusza się bardzo wolno, niepewnie.
Karp porusza się także. Bardzo
ruchliwy staje się wtedy węgorz.

Reasumując można powiedzieć, że
podwodne łowectwo jest raczej
wymagającą ogromnej zręczności
dyscypliną sportową niż... krwawą
rozprawą z rybami. Niechęć wędka-
rzy do pletwonureków (jako konku-
rencji) jest więc bezpodstawną.

Romualda JAROCKA-NOWAK

Sukces, symbol, porażka... część 2

jechał dwaj moi synowie, zostałam sama. Obok w
mojej klatce, mieszka 16 starszych osób, których
dzieci powyjeżdżają... Co z nami będzie? Czy na
to pracowaliśmy przez tych czterdzieści lat? — Izy
pojawiają się na twarzy starszej kobiety.

Kto wie, czy załamanie się „ekologii” ludzkiej nie
jest w tej chwili problemem dla Nowej Huty naj-
większym? Tragiczne jest to, że wyjeżdżają młó-
dzi. Wiele mówiono o sprawach mieszkaniowych.
Zgodzono się, iż w porównaniu do innych miast
warunki w istniejących mieszkaniach nie są naj-
gorsze. Choć zupełnie nędzne w... odniesieniu do
Zachodu. Tu padło pytanie, czy to, co mamy —
jest na miarę tego, co być powinno? Czy do-
konania lat czterdziestu odnieść do czasów przed-
wojennych, które są punktem odniesienia dla więk-
szości starszych mieszkańców dzielnicy, czy poró-
wnywać się raczej z Zachodem? Jak oceniać ten
czas? Jedno jest pewne: łatwiej krytykować go z
pozycji dzisiejszej wiedzy o wydarzenia, które tu,
pod Krakowem, się rozgrywały, w których więk-
szość uczestników dyskusji brała udział.

Powstało 250-tysięczne miasto pod Krakowem.
Budowali je, jak mówią „własną krwawicą”. Na-
zywano je kiedyś różnie — nawet „Nową Poku-
tą”. Czy faktycznie nie takiego się nie stało? Czy
ich życie było całkowitą porażką? Czy udało się
zmienić ludzi według utopijnej idei? Pamiętniki,
ba sami ludzie świadczą swymi postawami zaanga-
żowania w życie tej dzielnicy, uczciwym wykony-
waniem pracy, mimo częściowego przyjmowania
nawet tej idei. Że Człowiek zależy przede wszyst-
kim od siebie. A ciągle był jakiś wybór...

I SUKCES, I PORAZKA...

Nie sposób jednoznacznie rozstrzygnąć, ocenić
tych czterdziestu lat, w których pierwsze pokole-

nie wybudowanego przez siebie miasta zaczyna
swoją starość. Życie jednostek zawiera w sobie
wszystkie trzy elementy. I tak Nowa Huta jest
chyba symbolem wielu indywidualnych sukcesów,
miejscem awansu społecznego chłopów z podkra-
kowskich wsi. Jest też miejscem sukcesów dzieci
tych ludzi, które tu zdobywają wykształcenie, ale
jest niewątpliwie także porażką pewnej koncepcji
ideologicznej życia; kształtowania człowieka wed-
ług utopijnych (jak pokazało życie) wzorców.

Na zakończenie dyskusji Andrzej Urbanczyk za-
proponował spojrzenie na Nową Hutę jako wspól-
notę ludzi, stojącą przed szczególnym wyzwaniem,
którego podjęcie zadecyduje o przyszłości miasta
i jego mieszkańców. Miasta stare opierają się na
wielowiekowej tradycji. Dla Nowej Huty takim
„kregoszczem” decydującym o życiu jest kombinat
(w dyskusji podejmowano przede wszystkim wą-
tek ekologicznego zagrożenia, jakie ze sobą niesie).
— nowe wyzwania ekonomiczne mogą tym kregos-
zczem zachować, gdy zmieni się kategoria zysku,
państwowa własność zostanie oddana w ręce grup,
zmniejszy się opiekuńczość państwa. Jeżeli gospo-
darka zacznie dobrze funkcjonować na nowych za-
sadach to nie nastąpi to w ciągu najbliższych lat.
Proces ten zaś być może dzisiaj wstrząśnie
nowohucką wspólnotą. Jeżeli Nowa Huta, jej mie-
szkańcy mają zdać ten egzamin, muszą się do te-
go procesu przygotować. Tu na razie nie ma za-
wiele miejsc pracy, słabo działają usługi, nie ma
nowoczesnego przemysłu. To może spotęgować pro-
blemy mieszkańców. Kto wie, czy to właśnie wy-
zwanie nie jest na miarę tego z końca lat czter-
dziestych?

Krystyna LENCZOWSKA

at się Człowiek

ach do początków
ze była to uciecz-
z nakazu pracy
zgodną ze swym
w wykształceniu,
miały osławione
dzi ideowo „nie-
się odpowiednim
wszystkich szeregów

CH GARBOW”

szczańskie oblicze

te lat udawało się

od starego Kra-

usiłowano z nim zrobić. Większość zabierających
w dyskusji głos wspomina o czasach przygody
i młodości. Mają do tego prawo — bo człowiek
żyje wiarą w sens swego życia. Co jednak będzie
dalej?

I... „PEKNIĘCIA POKOLEN”

To, co ojcom jawi się jako przygoda młodości
nadająca sens całemu życiu, ich dzieciom nie wy-
starcza. Ojców zadowalało mieszkanie w bloku
gaz, centralne ogrzewanie, bieżąca woda, awans w
pracy i rysujące się nadzieje na lepszą przyszłość.
Dla dzieci to już za mało. Dziś Nowa Huta jest
„zagłębem eksportowym” młodych ludzi. Około
40 tys. deklaruje chęć wyjazdu na Zachód. — Wy-

NAJPIERW budowano domy, potem hute. Trzeba było pomyśleć też o obiektach towarzyszących: sklepach i szkołach. W młodym powstającym mieście ludzie chcieli nie tylko pracować, chcieli się również uczyć. Pierwsze były szkoły podstawowe, najbardziej potrzebne. Dopiero rok przed pierwszym spustem surówki ówczesny minister oświaty wydał zarządzenie o utworzeniu w Nowej Hucie pierwszego LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO.

1 września 1953 r. rozpoczęło ono swoją pracę. Ponad 130 uczniów z tworzonego dopiero miasta i okolicznych wsi w pięciu klasach, kilku młodych nauczycieli zaraz po studiach (często z nakazami pracy) i... brak własnego lokalu — takie były początki.

XI LO przez pierwszy rok było sublokatorom, najpierw w salach szkoły podstawowej w os. C-2 (Krakowiaków), a później A-Zachód (Hutnicze). Dopiero kolejny rok szkolny placówka mogła rozpocząć w nowym budynku przy ul. Kocmyrzowskiej, wykorzystywanym wcześniej jako hotel robotniczy i kino.

— Żeby dojść do szkoły, szło się przez tany zbóż, pola od przystanku tramwajowego przy zakładach tytoniowych — wspomina jedyny obok Stanisława Chmielowskiego „Szwēja” pracujący do dziś w XI LO nauczyciel MIECZYSLAW MAMRO, słynny „Miecio”. — Potem dochodziło się do linii tramwajowej ciągnącej się w stronę Kocmyrzowa i idąc wzdłuż niej, trafiało się do „jedenastki”. Część z nas — nauczycieli — mieszkała w szkole, obok której przez długie lata w miejscu nowej sali gimnastycznej stał dom właściciela przyległych gruntów, niejakiego Cebuli. Po gospodarstwie i sadzie, na których stał obecnie szkoła, pozostały teraz jedynie drzewa owocowe. Dawnych wspomnień czar rzec by się chciało, ale oż, spędził tutaj człowiek blisko 36 lat życia, rozpoczynając, jak dobrze pamiętam swoją zawodową karierę z pensją 786 zł miesięcznie. O tym, że i wtedy nauczyciele niewiele mieli do powiedzenia w kwestiach placowych, niechaj świadczy fakt, że inżynier w kombinacie zarabiał ponad dwa razy więcej. Ci, dla których pieniądze nie były najważniejsze, zostali w tym zawodzie, to spora satysfakcja, chociaż i świadomość mijającego czasu — gdy obecnie mogą uczyć już trzecie pokolenie mieszkańców dzielnicy uczęszczających do XI LO.

35-lecie pierwszego nowohuckiego liceum

„Jedenastka” — szkoła trzech pokoleń

Poprzez budynek przy ul. Kocmyrzowskiej przewinęły się tysiące uczniów. Bardzo zdolnych, czasem mniej. Większość z nich wspomina kontakt ze szkołą średnią z sentymentem, czasem rozrzwinięciem. Czasami przyjmują do wręcz zaskakujący skutek, aż 8 osób spośród obecnego ponad 50-osobowego grona pedagogicznego to absolwenci tej szkoły. Mamy i ojcowie prowadzący tu swoje dzieci to już reguła — reguła, która cieszy tutaj pracujących, jest bowiem pełnym wyznacznikiem oceny ich działalności edukacyjno-wychowawczej. Podobnie jak kariery zawodowe ich podopiecznych — Ewy Serwy, aktorki Teatru Ateneum w Warszawie, znanej śpiewaczki Krystyny Tyburowskiej, inż. Mariana Toporkiewicza, członka kanadyjskiego konsorcjum metalurgicznego, prof. Marii Florkowskiej, wykładowcy UJ, czy wielu, wielu innych.

A przecież teraz „Jedenastka” też ma się czym pochwalić. Tylko zeszły rok to: trzech finalistów ogólnopolskich olimpiad przedmiotowych, dwie osoby otrzymały indeks za dziennikarski debiut, a szkoła zdobyła po raz trzeci tym razem na własność „Złotego Chochola” w konfrontacjach artystycznych krakowskich szkół ponadpodstawowych. To jednak jeszcze nie wszystko: te informacje uzupełnia jeden z najwyższych w województwie wskaźników przyjęć maturzystów na wyższe uczelnie oraz... popularność. Ta ostatnia nie ma sobie równych już od wielu lat, podczas akcji prowadzonej dla ośmioklasistów przez nowohucką Poradnię Społeczno-Zawodową okazuje się, że nauka w Liceum im. Marii Dąbrowskiej jest zainteresowana największa grupa kończących dzielnice szkoły podstawowe.

Atmosfera rozwijania inicjatyw, uzdolnień i talentów, szczególnie artystycznych (absolwentami szkoły jest 8 aktorów i kilkadziesiąt artystów) to też pewien wcale nieznaczący czynnik. Propagowanie twórczego myślenia, humanizm, co zgodne jest z ideą twórczości patronki szkoły, wybranej zresztą w 1962 roku na to „stanowisko” przez samą młodzież — również mają w tym swój udział. Utwierdza mnie w tym rozmowa z dr. Edwardem HŁADYŁOWICZEM, trzecim dotychczas (i dopiero) dyrektorem tej placówki oświatowej. Często pisać o szkole, o problemach edukacji — nauczyciele, kadra kierownicza szkół zaczyna swoją rozmowę od kwestii wyposażenia, od nowych pracowni, od komputerów, magnetowidów. Tutaj jest chyba inaczej. Tutaj liczy się bardziej wyjście naprzeciw możliwościom i chęciom ucznia, poprzez indywidualne rozmowy, opiekę. To ważne we współczesnym jakże odhumanizowanym świecie.

— **C**ieszę się szczególnie w jubileuszowym kończącym się dla nas roku owo przywiązanie do szkoły, współtworzenie jej przez naszych byłych i obecnych uczniów — dodaje dyr. E. HŁADYŁOWICZ. — Tyle udanych zjazdów absolwentów i przygotowanych przez młodzież imprez artystycznych i sesji naukowych dawno nie było. Ten rok chcielibyśmy poświęcić na poprawę pracy programowo-metodycznej, na tworzenie klas autorskich i na lepszą współpracę z młodzieżowymi organizacjami. Z wszystkimi.

Marek DĘBICKI

Zespół CLOSTERKELLER dał bardzo udany koncert w Nowohuckim Centrum Kultury w ubiegłym tygodniu. Tydzień temu mogliście przeczytać garść informacji o tej kapeli, teraz kolej na rozmowę z Anją Orthodox i jej kolegami z zespołu.

— Skąd wzięła się ta ekscentryczna nazwa?

— Spędziliśmy kiedyś kilka miłych chwil na balandze, na której było bardzo dużo, bardzo dobrego wina. To wino właśnie tak się nazywało. Podobała nam się etykieta i ta tajemnicza, „gotycka” nazwa — Klasztorna Piwnica. Aby było śmieszniej, na początku daliśmy zamiast „k” literę „C”.

— Parę lat temu było w naszym kraju kilka znakomitych wokalistek (one zresztą śpiewają nadal). Brakuje natomiast chyba świeżej krwi, nie ma ciekawych, śpiewających rocka młodych dziewczyn. Co sądzicie o Ani? (pytanie do chłopaków)

— Ania to mocna osobowość i na pewno się przebijie. Nie znam drugiej tak energicznej piosenki. Ona bardzo dużo pracowała dzięki temu z dziewczynami, która nigdy nie śpiewała, zrobiła się kobietą, znakomicie radząca sobie na scenie.

— Muzykę, którą gracie, nazywacie Falą, dlaczego?

— Jest to połączenie takiego bardzo fajnego klimatu romantycznego, gotyckiego z „kopcem”. To wyzewnętrzzenie naszych uczuć. Można powiedzieć, że to ekspresyjny gotyk.

— Jakie macie wrażenia po Jarocinie, tak na chłodno, po kilku miesiącach? Było o Was przecież głośno...

— Nie brakowało tam ludzi, którzy „coś” do nas mają. Chcieli nas koniecznie utracić. Nie wiemy tak naprawdę, dlaczego nas nie lubią, więcej, nie

POGŁOSY

— Chcemy być profesjonalistami

wiemy nawet, kto to jest. To, że jechaliście „na ukiadach”, to zwykła bzdura. To są fakty, nie tłumaczmy się. Przecież ci początku roku kroczyliśmy od przeglądu do przeglądu. Tam mieliśmy możliwość pokazania się. To, że zaczęliśmy wygrywać, było zaskoczeniem dla nas samych. Gdybyśmy mieli układy to po tych kilku sukcesach, moglibyśmy tak jak niektóre kapale jeździć w trasie i zarabiać za każdy koncert dwa razy więcej niż wynosi nagroda za przegląd W Jarocinie po prostu „nasłano” na nas część publiczności. A przecież młode zbuntowane punki lykają każdą taką plotkę błyskawicznie. Oni chcą w to wierzyć. Rajcuje ich świadomość, że ktoś ich oszukuje. Nie ukrywamy, że chcielibyśmy wygrać, przecież każdy o tym marzy. Jarocin jest wciąż najbardziej prestiżowym festiwalem.

— Takie plotki przyczyniają się do pewności do stresów, do strachu przed wyjściem na scenę?

— Stresuje nas atmosfera, która wokół nas panuje. Każdy z nas chciałby żyć z muzyki, do czegoś dojechać i robić to, na co ma największą ochotę. Niestety,

niektórzy przyklepiają się do nas o wszystko.

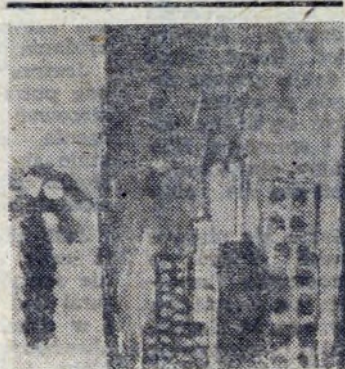
— Wasz sceniczny image potrafi zaimponować. Mało jest kapel, które zaczynając dopiero, przedstawiają na scenie tak przemyślaną i atrakcyjną formę występu.

— Dzieje się tak chyba dlatego, że najważniejszy dla nas jest zespół. Wszyscy jesteśmy ze sobą związani, wciąż robimy wszystko, aby całość miała ręce i nogi. Wiemy, że jednocześnie nie jesteśmy jeszcze technicznie rewelacyjni.

— Wróćmy na koniec do Jarocina. Co Wam dało zwycięstwo w tym festiwalu?

— Istnieje pogląd, że jeśli zespół „przejdzie” Jarocin, to przechodzi do grona profesjonalistów. My chcemy nimi zostać. Ci sami ludzie, którzy mówią nam, że się sprzedajemy, szaleją na koncertach Armii, która za występ bierze cztery razy więcej niż my. Jakaś dziwna moda u nas panuje — ludzie mówią, że im nie zależy, że olewają. Nam bardzo zależy. Chcemy być profesjonalistami, żyć z muzyki. Dlaczego ktoś ma o to pretensje?

Jacek KRAK



Kolorowe osiedla

W jednej w Krakowie GALERII SZTUKI DZIECKA działającej przy klubie „Centrum” SM „Hutnik” w os. Kościuszkowskim 5 dawno nie było tak tłoczno. Wśród dzieci z całej niemal Polski i instruktorów zauważyliśmy także prof. Wiktora Zina, znanego krakowskiego plastyka Jerzego Napieracza i dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki UMK Krystynę Morek. Byli jednak przede wszystkim na tym wernisżu bajecznie kolorowe, piękne prace plastyczne, które napłynęły na zorganizowany przez galerię i WZSM konkurs „Moje osiedle dziś i jutro”. Patrząc na te wszystkie malarskie wizje, wycinanki i wyklejanki zdawać się mogło, że słowo „dziś” umieszczone w tytule wystawy znalazło się tam przez przypadek. Młodzi kilkuletni plastycy nie rysowali naszych szarych, smutnych blokowisk, przedstawiali w swoich pracach barwne zieleńce, budynki o kolorowych elewacjach i oryginalnych rozwiązaniach konstrukcyjnych i dobrze, że przynajmniej oni dostrzegają naszą rzeczywistość inaczej, a może chcą ją tak właśnie widzieć. Wśród nadesłanych 800 prac z ponad 80 pracowni plastycznych z całego kraju wybrano najlepszych, których obrazy i wyklejanki umieszczone na wystawie. Znalazły się tam więc małe dzieła Łukasza Krzalewskiego, Oli Szczepaniak i Mateusza Góreckiego z klubu „Centrum”. Zapraszamy na tę ciekawą ekspozycję czynną co dzień od godz. 15 do 19 w Galerii „Plastus”.

(md)

MÓWIŃY PO POLSKU

SPOKO jest w języku polskim tzw. wyrazów modnych. Moda językowa nie jest zjawiskiem pożądanym. Często powoduje zakłócenia różnego rodzaju. Nasze wypowiedzi są wówczas rozwickie, szablonowe, sztuczne, nierzadko niezrozumiałe, a nawet błędne. Skutkiem rozpowszechniania się i szerszego użycia wyrazów modnych jest niejednokrotnie nabieranie przez nie niepożądanego znaczenia ogólnikowego, co prowadzi do zubożenia wyrażanych treści i pozbawia wypowiedź precyzji (prawie w ogóle nie używa się wtedy synonimów). Czasem wręcz wyraz modny... zmienia bezpodstawnie swoje podstawowe i jedyne znaczenie, a wówczas posługiwanie się nim jest niedopuszczalne.

Pisałem już kiedyś w tej rubryce (bodajże nawet dwa razy) o wyrazie gwarant. W pewnym okresie stał się on tak popularny (szczególnie w języku politycznym), że zupełnie wyparł z polszczyzny rzeczownik gwarancja. Słyszało się więc naokoło (i czytało), że: „Wzrost wydajności pracy, wzmocniony wysiłek całego społeczeństwa — gwarantem powolnego wychodzenia z kryzysu; Spokój na granicy NRD i RFN gwarantem spokoju w Europie”. Tymczasem gwarant to nie to samo, co

Ostrożnie z wyrazami modnymi!

gwarancja. Oznacza „tego, który daje gwarancję, gwarantuje, inaczej poręczyciela” i może się odnosić wyłącznie do osoby, np. dyrektor gwarantem umowy z zagraniczną firmą. **Gwarancja** zaś to „zapewnienie, rękojmia, poręczenie” i tego wyrazu należało użyć w podanych wyżej przykładach. Ciekawe, że wyraz gwarant, mający wyraźny odcięcie książkowy, zdobył taką popularność szczególnie w języku polityków.

Podobną zależność jak w wypadku wyrazów gwarancja i gwarant (choć nie taką samą, bo nie chodzi tu o zmianę odcięcia znaczeniowego) odnajdujemy w parze rzeczowników **wymagania-wymogi (wymóg)**. Tradycyjnym rzeczownikiem, powszechnie używanym, jest ten pierwszy. Oznacza on — jak wiadomo — „zespół warunków, którym ktoś lub coś musi odpowiadać”, inaczej „żądania, potrzeby, postulaty, pretensje”, np. podporządkować się jakimś **wymaganiom**; duże **wymagania** życiowe, artystyczne itp. Tymczasem coraz częściej w przerwanych wypowiedziach (szczególnie w języku urzędowym) pojawia się rzeczownik **wymogi (wymóg)**, który nie ma innej treści, a różni się jedynie zabarwieniem stylowym.

Przyjrzyjmy się takim np. zdaniom:

Plan odpowiadał **wymogom** współczesności;

Kierownictwo lekceważyło **wymogi** gospodarności;

Warunki nie były zgodne z **wymogami** bhp;

Hasło: „oszczędzać energię” jest **wymogiem** chwili.

Jak widać w zdaniach tych nie tylko błędnie posłużono się wyrazem **wymogi** zamiast **wymagania**, ale tak jak w przykładzie ostatnim naruszono utarte wyrażenie „nakaz chwili”. Zamiast: **wymogi** gospodarności, lepiej było napisać: **zasady** gospodarności, a zamiast: warunki nie były zgodne z **wymogami** bhp — **przepisami** bhp.

Mam zatem radę dla wszystkich: ostrożnie z wyrazami modnymi.

(mm)

PIATEK 27 X

PROGRAM I

15.55 „Intersygnal”
16.25 Dla młodych widzów: „Rambit”
16.50 Dla dzieci: „Okienko Pankracego”
17.15 Teleexpress
17.30 „Raport”
17.50 „Skarbiec”
18.30 „Stop” — magazyn konsumuentów
18.50 „Weekend w Jedyne”
19.00 Dobranoc: „Kret i jeź”
19.10 „Monitor rządowy”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 Kino muzyczne Kydryńskiego: „Wesoła wdówka” — film fabularny produkcji USA
21.50 „Kontrapunkt”
22.20 „Otwarte studio”
23.20 DT — echa dnia (w przerwie)
23.35 „Otwarte studio” (cd.)

PROGRAM II

17.30 „Wrockowa lista przebojów Marka Niedzwieckiego”
18.00 Kronika
18.30 Program publicystyczny
18.50 „Szansa”
19.30 „Dookoła świata”
20.00 „Piątek” — krakowski przekładaniec kulturalny
21.30 Panorama dnia
21.50 „Romans z całkiem obcym mężczyzną” — film produkcji angielskiej

SOBOTA 28 X

PROGRAM I

9.00 „Drops” — magazyn dla dzieci i młodzieży oraz film z serii: „Postrach miasta” (5)
10.30 Wiadomości
10.40 Wyprawa pod podszewkę Alp (3)
11.15 „Zirowie” — wojskowy program publicystyczny
11.45 Magazyn „Powiększenie”
12.05 „Z Polski rodem”
12.35 „Szkoła mistrzów” — Ryszard Ber
12.55 „Radar”
13.10 Telewizyjny teatr prozy: Vercors „Milczenie morza”
14.10 Prezydenci — William Taft
14.45 Telewizyjny Informator Wydawniczy
15.05 Komedia, komedia, komedia... „Misja specjalna”, reż. Janusz Rzeszewski, wyk.: Krzysztof Kowalewski, Dorota Kamińska, Mirosław Konarski
16.40 „Do trzech razy sztuka”
17.15 Teleexpress
17.30 „Polska walcząca”
18.30 „Butik”
19.00 Dobranoc: „Przygody misia Colargola”
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Zostać gwiazdą” — film prod. USA, reż. Si-

dney Lumet, wyk.: Henry Fonda, Susan Strassberg i inni
21.35 Telewizyjny przegląd sportowy
21.55 „Tydzień w polityce”
22.05 Jazz Jamboree '89
22.50 Telegazeta
22.55 Kino sensacji: „Błądny trop” — film prod. franc.
0.15 Zakonczenie programu

PROGRAM II

11.00 „Trzy godziny z Telewizją Katowice”
14.00 „5-10-15” — program dla dzieci i młodzieży
15.25 „W świecie ciszy”
16.25 Telewizyjny koncert żyć
16.55 Powitanie
17.00 „Przychodzę do was” — recital Piotra Polka
17.30 Puchar Świata w akrobatyce sportowej
18.00 Kronika
18.30 „Wielka gra”
19.30 „Alfa i Omega”
20.00 „Chopin w barwach jesieni”
20.50 „Muzyka i polityka”
21.30 Panorama dnia
21.45 „Chateaufallon” (25) — serial prod. franc.
22.40 Jacek Stwora „Co jest za tym murem” (1)

NIEDZIELA 29 X

PROGRAM I

7.00 „Witamy o siódmej”
7.20 „Notowania”
7.45 „Po gospodarstwu” — magazyn spraw wiejskich
8.15 „Tydzień”
8.55 Program dnia
9.00 Dla młodych widzów: „Teleranek” oraz film z serii: „Janka”
10.30 DT — wiadomości
10.35 „Zwierzęta Europy” (3)
11.05 „Kraj za miastem”
11.35 Muzyczna telewizja — rock express
12.00 Poranek symfoniczny
13.00 Teatr dla dzieci: Jan Brzechwa „Jaś i Małgosia”
13.40 Telewizyjny koncert żyć
14.25 Sportowa niedziela
15.10 „Antena”
15.35 „Panna dziedziczka” (25)
17.15 Teleexpress
17.30 Telewizyjny teatr romantyki: Raymond Chandler „Zegnaj łaleczko”, cz. 1
18.35 „Agromarket”
19.00 Wieczorynka: „Siostrzeńcy kaczora Donalda”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Tanamera” (2) serial
21.00 „7 dni — świat”
21.30 Sportowa niedziela
21.50 „Księżycowa droga” — film baletowy
22.35 Premiery po latach

PROGRAM II

9.25 „Przegląd tygodnia” (dla niesłyszących)
10.00 Film dla niesłyszących: „Tanamera” (2)



10.50 „Krótkofalowy” — program wojskowy
11.20 Lokalny koncert życzeń
11.45 „Jutro poniedziałek”
12.15 Powitanie
12.20 Polska Kronika Filmowa
12.30 „Połacy”
13.00 „Himalaje '89”
13.15 „10 pytań do...”
13.55 Kino familijne: „Niebezpieczna zatoka” — serial
14.50 Podróże w czasie i przestrzeni
15.45 „Dni Düsseldorfu w Warszawie” — reportaż
16.10 Mieczysław Pawlikowski — program filmowy
17.00 Studio sport: Puchar świata w akrobatyce sportowej — Ryga '89
17.30 „Blżej świata”
19.00 Wywiady I. Dziedzice
19.30 „Zwierzęta wokół nas”
20.00 Studio sport — piłka w grze
20.55 „Niemożność pani Dulskiej” — program rozrywkowy
21.30 Panorama dnia
21.45 „Wojna i pamięć” (9) — serial prod. USA
22.35 Rozmowa z Hermanem Woukiem

PONIEDZIAŁEK 30 X

PROGRAM I

16.25 Program dnia — telegazeta
16.25 „Luz” — program nastolatów
17.15 Teleexpress
17.30 „Gorące linie”
18.00 „Wędrowki dalekie i bliskie” — film dok.
18.45 „10 minut”
19.00 Dobranoc: „Ja ci jeszcze pokażę”
19.10 „W Sejmie i Senacie”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 Teatr Telewizji — Stefan Żeromski „Ponad śnieg bielszym się stanę”
21.25 „Obok nas” — reportaż
21.55 „Wokół wielkiej sceny” — magazyn operowy
22.45 DT — echa dnia

PROGRAM II

16.55 Język angielski (3)
17.25 Program dnia
17.30 Antena „Dwójki” — najbliższy tydzień
17.45 „Ojczyzna — polszczyzna”
18.00 Kronika
18.30 Przegląd Polskich Kronik Filmowych
19.10 „Jazz Jamboree '89”
19.30 „Życie muzyczne”
20.00 „Auto moto fan klub”
20.30 „Osądźmy sami”
21.15 „Rozmowy o cierpieniu”

21.30 Panorama dnia
21.45 Biografie: „Indira Ghandi” — film dokum. prod. ZSRR
22.30 Dziś premiera: „300 mil do nieba” — film

WTOREK 31 X

PROGRAM I

9.25 „Akwen Eldorado” (2) — serial prod. TP
16.20 Panorama dnia — telegazeta
16.25 Dla dzieci „Tak — Tak”
16.50 Kino Tik-taka „Cudowna podróże” (43) — serial
17.15 Teleexpress
17.30 „Spojrzenia”
17.55 „Klinika zdrowego człowieka”
18.15 Program publ.
18.45 „10 minut”
19.00 Dobranoc „Wesołe przygody Pika, Kwika i Wieloryba Grubaska”
19.10 „Impresje łyczakowskie” — reportaż
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Akwen Eldorado” (2) — serial TP
21.00 „System gospodarczy” — program publicystyczny
21.30 „Taniec życia” — program muzyczno-poetycki
22.00 Studio Solidarność
22.45 DT — Echa dnia
23.05 Język rosyjski (3)

PROGRAM II

16.55 Język angielski (33)
17.30 „Klub ludzi z przeszłością”
18.00 Kronika
18.30 Modlitwa wieczorna — transmisja z Jasnej Góry
18.50 „Ostatni z rodu” Andrzej Ciechanowiecki — reportaż
19.30 „Blisko nieba” — magazyn alpinistyczny
20.00 „Studio Hi-Fi”
21.00 „Dzieje fotografii” (4) — serial dokumentalny
21.30 Panorama dnia
21.45 „Zygryd” — dramat psychologiczny produkcji polskiej
23.20 Cmentarz na Rosie — film dokumentalny

ŚRODA 1 XI

PROGRAM I

9.00 Dla młodych widzów: „Lutra” — film fab.
10.25 „Królewski rybak”
10.55 Cmentarz na Służewiu
11.15 „Została ziemia i... wspomnienia” — reportaż
11.40 „Arka Noego” — przyrodniczy film prod. wez.
12.50 „Na obcej ziemi boję się umierać” — program poetycki
13.20 „Deyna” — program dok.
13.45 Wędrowki dalekie i bliskie
14.20 „Transformacja” — program poetycko-muzyczny
15.00 Transmisja mszy świętej
16.20 „Koniec świata” — film TP
17.15 Teleexpress
17.30 Teatr telewizyjny — Czesław Miłosz — „Mówię

do ciebie po latach młodości”
18.30 „Zertwa” — film dok.
19.00 Dobranoc „Porwanie Baltazara Gąbki”
19.10 Oferty Pegaza
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 Wojna i film „Wielki wóz” film TP
21.25 Studio sport — puchar Europy w piłce nożnej
22.55 „Muzyka w Leżajsku”

PROGRAM II

13.56 „Trzeci smok” — film science-fiction
15.15 „Okruch lustra” — film TP
16.20 „Ci, którzy odeszli” (1)
16.30 „Nie tylko muzyka” — Warszawa Fryderyka Chopina, cz. 1
17.30 „Ostatnia droga komendanta Ponurego”
18.25 „Ci, którzy odeszli” (2)
18.30 „Msza wędrująca” — wg Edwarda Stachury w wykonaniu Anny Cheda-kowskiej
19.15 „Ci, którzy odeszli” (3)
19.20 „Epitafium” — program poetycki
19.30 Werner Knaupp — przejście graniczne
20.00 „Nie tylko muzyka” — Warszawa Fryderyka Chopina, cz. 2
20.50 „Ci, którzy odeszli” (4)
21.00 „Spotkanie po latach”
21.30 Panorama dnia
21.45 „W labiryncie” — serial
22.25 „Ci, którzy odeszli” (5)
22.25 „Telewizja nocą”
23.10 „Ci, którzy odeszli” (6)
23.20 Komentarz dnia

CZWARTEK 2 XI

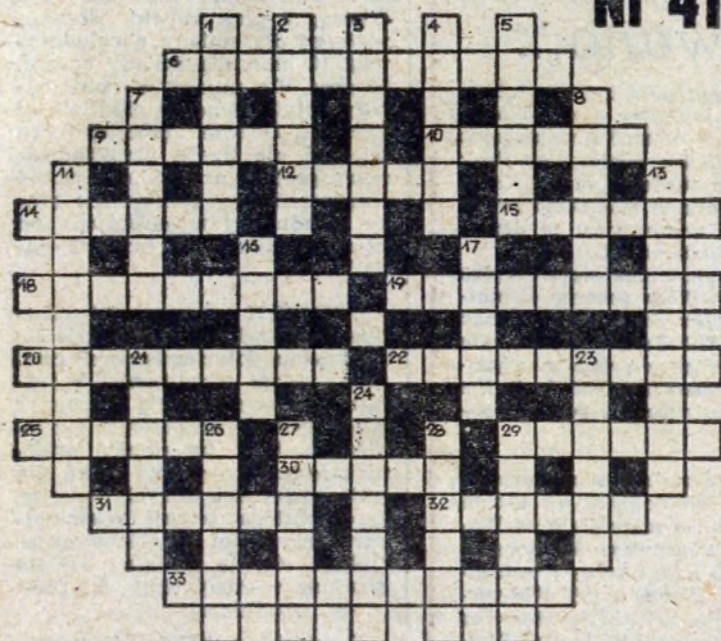
PROGRAM I

9.25 „Głina z wyższych sfer” (5) — serial kryminalny prod. angielskiej
16.20 Program dnia — telegazeta
16.25 Dla młodych widzów: Teleexpress
17.30 „W szarym polu biały krzyż”
17.55 Być reporterem: „Małgorzata Niezabitowska i Tomasz Tomaszewski”
18.25 Magazyn katolicki
18.45 „10 minut”
19.00 Dobranoc „Przygody rozbójnika Rumcajsa”
19.10 „Teraz”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Głina z wyższych sfer”
21.00 Sport
21.10 „Pegaz”
21.55 Program publicystyczny

PROGRAM II

17.25 „Skarby kultury pol.”
18.00 Kronika
18.30 „Łódzkie nekropolie”
19.00 Magazyn „102”
19.30 Zielone kino: „Przygoda polska”
20.00 Wielki sport
21.00 „Ekspres reporterów”
21.30 Panorama dnia
21.45 Studio teatralne „Dwójki” — Hugo Claus „Piątek, dzień miłości”

Nr 41



POZIOMO: 6. pospieszne pismo, 9. tors, 10. margines, 12. biokatalizator, 14. kreował Kurasia, 15. glon, rybi pokarm, 18. Ermitaż, 19. ostatnia królowa Egiptu, 20. stopień w organizacji państwowej, 22. rodzaj teatru, 25. harcerska jednostka, 29. karny lub drogowy, 30. elektroda, 31. z kotłem na stole, 32. gorący pas ziemi, 33. tworzy kamienie żółciowe.

PIONOWO: 1. też licznik, 2. izraelski parlament, 3. gangrena, 4. tańcem skłoniła Heroda do zabicia Jana Chrzciciela, 5. wodniacki sprzęt, 7. asysta sztandaru, 8. jest nim arbiter, 11. zupa lub opad atmosferyczny, 13. malarz polski z XIX w., 16. wieczne płonie, 17. surowiec tkacki, 21. obraz na żywej skórze, 23. twierdza u ujścia Narwi, 24. sprzeciwi, 26. tkanka grzybów i glonów, 27. skała magmowa, 28. piec hutniczy, 29. rybny smakołyk. Rozwiązania krzyżówki prosimy przysłać do 2 listopada br.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 39

POZIOMO: 4. Jastrun, 5. petunia, 8. Urban, 10. Kmita, 13. Aza, 16. kryzys, 17. klimat, 18. organista, 21. OMTUR, 22. selen, 23. kartoteka, 25. ukleja, 26. kajman, 27. ind, 28. wyrok, 30. aleja, 33. zbiórka, 34. strepet.
PIONOWO: 1. kamera, 2. struś, 3. kubizm, 6. proso, 7. Styka, 9. napastnik, 10. kariatyda, 11. Gromyko, 12. sztucer, 14. finezja, 15. kapelan, 19. Rea, 20. tok, 23. Karty, 24. akcja, 29. orbita, 31. li-kier, 32. wózek.

NAGRODY książkowe za po-

OGŁOSZENIA

ZAGINĘŁA asygnata na drut nr 2242/89.

BOAZERIE poleca sklep, os. Dywizjonu 303, pawilon 77.

MARZENA PERSKA, zam. os. Zielone 24/4, zgubiła leg. szkol-

prawne rozwiązanie krzyżów w 38. numerze „GNH” wylosowali: Marian Kuraciński, zam. os. Kazimierzowskie 7/262, Władysław Sudół, zam. os. Spółdzielcze 5B/11 i Edward Místak, zam. os. Krakowiaków 11/9.

NAGRODY książkowe za poprawne rozwiązanie krzyżówki w 39. numerze „GNH” wylosowali: Stefan Pańczyk, zam. pl. Na Groblach 15/1, Jacek Gabor, zam. os. 2 Pułku Lotniczego 16/124 i Janusz Lipka, zam. os. Na Wzgórzach Krzesławickich 17a/24.

Gratulujemy i informujemy, że nagrody wysłamy pocztą.

na wydaną przez Zespół Szkół Specjalnych w Nowej Hucie.

MONTAŻ anten, tel. 66-11-55.

TELE-RADIO, przestrajanie telewizorów SECAM-PAL-SECAM, Fonia 6, 5, S, SMHz, gwarancja, tel. 48-20-39 po godz. 15.

PROPONUJEMY

NA „Świat filmowej przygody” zaprasza 29 bm. o godz. 11 i 16 klub „Kuznia” (os. Złotego Wieku 14).

DKF „KROPKA” w swoim październikowym cyklu „W kręgu X Muzy” proponuje ostatnią projekcję 27 bm. o godz. 18 i 20.

Kino „Slinks” od 27 do 29 bm. zaprasza na film prod. USA „Bez litości”, a 30 i 31 bm. na film „Paryż, Teksas”, także prod. USA

„O DWÓCH TAKICH, CO UKRADLI ŚW. MIKOŁAJA” to tytuł baśniowo-kabaretowego widowiska dla dzieci, które proponuje w grudniu Nowohuckie Centrum Kultury. W programie wystąpią Jan Wojdak i Wawele, Andrzej Zaucha, Bronisław Pawlik i inni. Już teraz można zamawiać rezerwować bilety zbiorowe. Informacja — Dział Organizacji Widowisk NCK (pok. 013, tel. 44-24-81).

UWAGA LICEALIŚCI! NCK ogłasza nabór dziewcząt i chłopców do Zespołu Baletowego (taniec nowoczesny i klasyczny). Spotkanie kwalifikacyjne odbędzie się 4 XI o godz. 14, w sali 206.

Z Januszem PURA, przewodniczącym Rady Pracowniczej Zakładu Walcowni Żelaznych Blach i Andrzejem MARCINIAKIEM, przewodniczącym Rady Pracowniczej Zakładu Koksochemicznego, rozmawia Ewa Pióro.

EP.: — Na początku była ogólne zamieszanie, później w efekcie zaskoczenie, gdy okazało się, że w kilku zakładach Rada Pracownicza trzeciej kadencji jest „prosolidarnościowa”. Jakimi względami podyktowana była decyzja o wysunięciu w wyborach do Rady osób związanych z „Solidarnością”?

JP.: — Uważaliśmy, że trzeba wreszcie wyjść z „dziury” i zacząć działać jawnie. Decyzję podjęła Tajna Komisja Robotnicza Hutników i zastosowaliśmy się do niej. Przełamujemy tradycję, gdyż od początku

domyślać tej reakcji. Od ludzi wiem, że był to szok, szczególnie dla kierownictwa. Zaczęło się totalne blokowanie działalności Rady.

EP.: — Na czym to polegało?

JP.: — Na blokowaniu informacji, nieodpowiadaniu na uchwały. Początkowo, do dziesiątej sesji kierownik się nie pokazywał, ale po wydaniu listu tam uchwał zdecydował się uczęszczać na zebrania i wtedy sam usiłował pewne rzeczy blokować, choć z miernym skutkiem. Z naszej strony była jednak żelazna kon-



Kolumna Komisji Robotniczej Hutników

niać przed otrzymaniem raportu drogą oficjalną. Wówczas okazało się, że raportu po prostu nie dostaniemy. Wydałmy więc komunikat dla załogi o skążeńiach i zagroże-

JP.: — Inne jest widzenie spraw Związku, a inne przez Radę Pracowniczą. Uważam, że nowa Rada powinna wejść w pewien układ ze związkami zawodowymi i podpisać umowę

RADA: jaka była, jest, będzie?

stanu wojennego obowiązywała uchwała o niewchodzeniu w takie struktury. Uznaliśmy jednak, że właśnie w pracy w Radzie tkwią pewne możliwości działania. Decyzja nie należała do łatwych, ale sytuacja dojrzała już na tyle, by przecho-

AM.: — W Koksowni wyglądało to trochę inaczej. Od początku byliśmy zwolennikami wchodzenia do Rady i nawet weszliśmy do niej, lecz niestety zostaliśmy „na lodzie”. — TKRH ogłosiła bezwzględny bojkot i inne zakłady pododdziałkowe się temu. Dopiero w trzeciej kadencji częściowo jako „Solidarność” weszliśmy do Rady, ale tylko w niektórych zakładach.

EP.: — ...czyli, że taka była potrzeba chwili...

AM.: — Tak. W gronie kolegów uważaliśmy, że nie można cały czas czekać na trzesienie ziemi, że ktoś dobrowolnie nam odda „władzę”. Tym bardziej że wybory były w miarę demokratyczne i była pewna szansa pokazania, że można je wygrać.

EP.: — Jaka była zatem reakcja administracji Zakładu na to, co się wydarzyło?

AM.: — Owszem, reakcja była, ale nie tak straszna. Przeglądano nasze akta, teści. Na pewno nie byli zadowoleni, bo łatwiej jest zarządzać, jak nie ma się nie wtraca.

JP.: — Ja mogę się tylko

sekwencja i nie daliśmy się manipulować.

EP.: — Czy przed przystąpieniem do pracy przyjęliście jakąś koncepcję działania?

JP.: — Chcieliśmy zapoczątkować statutowy sposób działania Rady. Głównym zadaniem było stworzenie prawnych, statutowych ram dla grup „Solidarności” działających jeszcze w podziemiu. Były takie możliwości głównie przy tworzeniu regulaminów i powoływaniu komisji. W pewnym stopniu nam się to udało, choć nie do końca. Za najważniejsze od początku uznaliśmy przekazywanie informacji dla załogi o negatywnych zjawiskach. Jednocześnie zajmowaliśmy się sprawami bieżącymi — socjalnymi, mieszkaniowymi, a najczęściej placowymi. Załadaliśmy np. w Uchwale Nr 15 przedkładania wszystkich zmian personalnych na stanowiskach kierowniczych pod rozprawę Rady. Na początku, oczywiście, tego nie robiono, pod koniec jednak ostro już tego przestrzegano.

AM.: — Od początku stawiano mi zarzut, że wchodzi w kompetencje związków zawodowych, ale taka była potrzeba, bo legalnie działał jeden tylko związek. Było także wiele innych konfliktowych spraw, jaka przeczepka. Wyszła sprawa badań środowiskowych związków z emisją benzonitrenu. „Nielegalnie” trafiły w nasze ręce wyniki badań. Nie chcieliśmy ich ujawn-

niać dla życia ludzkiego, wynikających z emisji rakotwórczej substancji. Był to mały szok dla kierownictwa. I dopiero w miesiąc po komunikacie, dotarły do nas oficjalne wyniki badań. W kolejnej więc uchwale wystąpiliśmy do dyrektora naczelnego o odwołanie dyrektorów technicznego i produkcji oraz głównego inspektora BHP. Odpowiedź dyrektora naczelnego była jedna: dyrektor techniczny awansował na pierwszego zastępcę, dyrektor produkcji awansował na dyrektora ds. spółek, a głównemu specjalistce BHP dano talon na fiata.

EP.: — No cóż, takie „wypadki przy pracy” trafiają się nawet Radzie Pracowniczej. Zatem jakie funkcje pełniła Rada?

AM.: — Właściwie tylko kontrolną. Po pierwsze — nikt z nami nie konsultował spraw gospodarczych, po drugie — w takim ciele społecznym nie zasiadają fachowcy.

EP.: — Po dwóch latach panów doświadczeń w pracach Rady — co zatem należy zmienić, a co mogłoby być dobra kontynuacja?

JP.: — Zmienić trzeba dużo. Jeżeli chodzi o kombinat, to trzeba natychmiast zmienić tego system prawny, regulaminy i organizację pracy — i to właśnie leży w gestii i kompetencjach Rady. Uregulowanie spraw prawnych będzie decydowało o sytuacji i nastrojach w kombinacie, a od tego tak wiele zależy.

o powoływaniu wspólnych komisji problemowych do rozpatrywania niektórych spraw, na przykład placowych.

EP.: — Powszechnie krytykowały się także styl pracy Rady.

JP.: — I słusznie. Największym zaniedbaniem było to, że Rada nie miała przedkładać wcześniej materiałów na swoje sesje. Dostarczano nam informacje zbyt późno, nie mogły więc być merytorycznym materiałem do dyskusji. To samo dotyczyło Rady Kombi-

EP.: — Jak kształtuje się zainteresowanie obecnymi wyborami do Rad Pracowniczych?

AM.: — Zainteresowanie kampanią wyborczą jest raczej duże. Zauważam jednak, że niemało jest osób biernych, niechętnych do pracy i wciągania się do jakiegokolwiek działania. A przecież teraz, w tych warunkach, potrzeba tej aktywności jest ogromna.

EP.: — Ale potrzeby istnienia Rady nikt nie kwestionuje?

JP.: — Wydaje mi się, że nie.

AM.: — Zobaczmy po wyborach, czy nas zaakceptują, czy nie. Ale myślę, że jest ogromna potrzeba kontroli działań administracji. Już sama jawność życia w kombinacie będzie prowadziła do stanu umiarkowanej normalności.

EP.: — Dziękuję Panom bardzo za rozmowę.

GRUPA młodych pracowników z Pionu Dyrektora ds. pracowniczych opracowała program uproszczenia systemu plac w kombinacie. Pisałem o nim tydzień temu, teraz kolejna szczegółowe omówienie czterech elementów podstawowych tego programu.

PLACA ZASADNICZA. W jej skład autorzy projektu proponują włączyć ekwiwalent za deputat węglowy, dodatek stażowy, dodatkowe wynagrodzenie za drugi zawód, wynagrodzenie roczne z tytułu Karty hutnika, dodatek funkcyjny i dodatki specjalne. Pracownicy mieliby zostać zaszeregowani według kategorii, wynikających z wyceny danego stanowiska pracy. W projekcie każda kategoria dzieli się na trzy poziomy, w zależności od kwalifikacji, których miernikiem byłby staż pracy. Poziom I to „hutnicy” w okresie stażu pracy (nie więcej niż 6 miesięcy). Poziom II obejmuje okres przejściowy, trwający do uzyskania pełnej fachowości, o czym ma przekonać egzamin kwalifikacyjny. Poziom III grupuje pracowników

Cztery elementy proponowanego systemu plac

fachowych, po uzyskaniu pełnych kwalifikacji praktycznych na danym stanowisku.

PREMIA. Powinna ona kształtować się w granicach 30 proc. płacy zasadniczej. Premiowanie powinno uwzględniać efekty ilościowe i jakościowe. Według projektu system premii obejmowałby obecnie wypłacane premie uznaniowe, premie motywacyjne, podział za nieobecność i fundusz mobilizacyjno-mistrzowski.

DOPLATA ZMIANOWA. Te dopłatę widzą autorzy projektu, jako zryczałtowaną stawkę godzinową, jednolitą dla wszystkich stanowisk. Proponuje się dopłatę 5 proc. stawki średnio ważonej dla zmiany popołudniowej, 10 proc. dla zmiany nocnej, 50-proc. dla zmiany w wolne soboty i tyle samo w niedziele i święta. Obecne „procenty” są większe, ale trzeba pamiętać, że nowy projekt przewiduje ponad stu procentowe zwiększenie płacy zasadniczej w zarobkach, od którego nalicza się przecież dopłatki.

DODATEK za warunki szkodliwe i uciążliwe. Przewiduje się utrzymanie dotychczasowych czterech stopni szkodliwości, z jednoczesną weryfikacją stanowisk zaliczanych do uciążliwych i szkodliwych, tak by stopień ostatni zarezerwowany był tylko dla najbardziej uciążliwych miejsc, typu obsługa baterii koksowniczych czy taśm w aglomerowni. Oblicza się, że średnia dopłata powinna wynieść około 5,5 proc. płacy zasadniczej.

Oczekujemy kolejnych propozycji zmiany systemu plac. Wtedy będzie można je porównać, zastanowić się nad plusami i minusami każdej, wybrać najlepszą.

Jacek KRAK

Dobrym chęciami piekło wybrukowano...

We wtorek na terenie kombinatu pojawiły się ulotki protestacyjne OPZZ, informujące o podjęciu przez związek ogólnopolskiej akcji protestacyjnej. W ulotce czytamy m.in., że działacze związku protestują przeciwko dalszemu ubożeniu polskich rodzin, żywiołowej galopadzie cen, szalejącej inflacji, obciążaniu kosztami kryzysu pracowników gospodarki społecznej itp. Nasze zaniepokojenie wzbudziła ostatnia informacja: „protestujemy przeciwko metodzie indeksacji plac z tytułu wzrostu cen” — i dopisane granatowym flamastrem — „w HIL mieliśmy otrzymać 400 zł do stawki podstawowej, po zmianie ustawy przez Sejm nie dostaniemy nic”. Janusz Lemański, wiceprzewodniczący NSZZ Pracowników HIL, zdecydowanie i stanowczo zaprzeczył, by ich związek miał cokolwiek wspólnego z dopisaną informacją. Poinformował ponadto, że akcja protestacyjna polegać będzie wyłącznie na oflagowaniu i oplakatowaniu Huty, bez podejmowania żadnych działań typu strajk czy przerwy w pracy. Akcja ta w opinii OPZZ ma na celu zwrócenie uwagi Rządu, Sejmu i Senatu na najuboższe warstwy społeczeństwa. Na pytanie, jak konkretnie ma wyglądać pomoc dla najbardziej potrzebujących, zwołasz w kontekście ostatnich posunięć ministra Jacka Kuronia, usłyszeliśmy: „Niektóre artykuły powinny być dotowane (mleko, masło, chleb). Nie chcemy podpowiadać rządowi, jak ma działać, od tego są eksperci. Możemy jeszcze poczekać pół roku lub nawet rok, ale uważamy, że obecny protest OPZZ przywróci wiarygodność rządowi, Sejmowi i Senatowi”.

Jak wynika z wyżej zaprezentowanych wypowiedzi, OPZZ nie posiada żadnego konkretnego planu działania, dąży jedynie raz do podburzania społeczeństwa, nie licząc się ani

z konsekwencjami, ani z realnymi możliwościami państwa. Rozumiemy troskę OPZZ o najbardziej potrzebujących, ale proponujemy, by Zarząd Główny zamiast podejmować bezsensowne akcje protestacyjne, przeznaczył pieniądze wydane na druk ulotek i plakatów na powołanie przez ministra Jacka Kuronia Konto S.O.S. Poza tym nie jest sprawą związków zawodowych przywracanie wiarygodności wybranemu w demokratycznych wyborach rządowi i parlamentowi.

OPZZ przez wiele lat miał szansę upominać się nie tylko o najbardziej potrzebujących, ale także o robotników naszego kombinatu. Nie czynił tego do tej pory, teraz zaś wykorzystując demagogiczne hasła, zagrzewa do konfliktów i sporów. Żąda indeksacji wyrównawczej, co jest równoznaczne z wypuszczeniem na rynek 1,7 biliona zł „pustego pieniądza”. Nie trzeba dodawać, że oznacza to samobójstwo dla polskiej gospodarki.

Władysław Sitkowski i Janusz Lemański zdecydowanie odcinają się od kontrowersyjnego dopisku na ulotce. Jak więc wytłumaczyć ich odmowę udania się na Wydział Walcowni Żelaznej, który jest oplakatowany identycznymi tekstami? Wydział zaproponowany został przez przewodniczącą Komisji Wydziałowej NSZZ „Solidarność” Walcowni Żelaznej Zbigniewa Kowalika. W sposób bardziej dosadny odrzucony został Ryszard Broda, pracownik Walcowni Żelaznej, który telefonicznie chciał otrzymać informację o trwającej akcji. Usłyszał od Władysława Sitkowskiego, że jego i jego ludzi to wszystko powinno „głównie obchodzić”. Wypowiedź tę pozostawiamy bez komentarza.

Katarzyna KOLENDA

NIESŁYCHANIE miła niespodziankę sprawili swym sympatykom szarypieniści Hutnika, którzy w 3. kolejce rozgrywek I ligi z gorącego terenu z Plocka przywieźli aż... 3 punkty. Miejscowa Wisła, drużyna z aspiracjami, grając od 3 lat w nie zmienionym składzie, nie przywykła ostatnio do oddawania rywalom punktów we własnej hali, ale tym razem natrafiła na... rewelacyjnie grającego Hutnika. W sobotę wszy-



3 p. Hutnika w Plocku

Kośmider show

sko zaczęło się od kapitalnej postawy naszego bramkarza J. Kośmidera, który na 10 pierwszych strzałów obronił 9! (gospodarze zdobyli bramkę dopiero w... 14 min. i to w dodatku z karnego). B. dobrze poczynali sobie i inni. Prawie bezbłędne rozgrywanie ataków, dobra skuteczność, nienagannie realizowanie założeń taktycznych sprawiły, że wypracowanej na początku spotkania przewagi Hutnik nie dał już sobie odebrać i wygrał ostatecznie w rekordowych rozmiarach.

W NIEDZIELĘ nasz zespół także rozegrał b. dobry mecz, ale tym razem Wisła była bardziej wymagającym przeciwnikiem. Przez cały czas utrzymywała się 2-3-bramkowa przewaga hutników, ale w końcówce gospodarze rzucili wszystko na jedną szalę (publiczność nie wybaczyłaby im dwóch porażek) i na 15 sekund przed końcem, kiedy nasza drużyna grała... „4” w polu (wykluczeni byli Pater i Kopyński), doprowadzili, przy delikatnej pomocy sędziów, do wyrównania.

Wielkie brawa za świetną postawę hutniczej „siódemki” w Plocku! Okazuje się, że zwykła formy zaszyfrowana w niedzielny meczu we własnej hali z Anilą nie była jednodniowa i stać będzie naszych zawodników na odnośnienie zwycięstw nad najlepszymi. Jutro i pojutrze jest szansa na powiększenie punktowego dorobku, bo kielecka Korona dużo traci, występując na obcych parkietach. (mm)

WISŁA PŁOCK — HUTNIK
21—30 (6—13)
i 24—24 (9—11)

Hutnik: Kośmider, Kardas — Pater 7 i 3, Nowakowski 7 i 3, Łukasiewicz 5 i 1, Prószyński 3 i 7, Kopyński 3 i 0, Obrusik 4 i 2, Skalski 0 i 5, Mularczyk 1 i 3.

SEKCJA gimnastyki artystycznej przy MKS Krakus

rozpoczyna
nabór dziewczynek
6-letnich (rocznik 1983)
do klasy sportowej.
Przyszłe gimnastyczki
— szcuple, taneczne
i sprawne ruchowo

oczekiwane są w każdą
środę i piątek w godz.
17—18 w MDK im. J. Korczaka, os. Zgody 13.

Kol. ZBIGNIEWOWI PODOLSKIEMU

wyraża serdecznego współczucia z powodu śmierci Ojca składając

ZARZĄD, KIEROWNICTWO
SEKCJI PIŁKI RĘCZNEJ
oraz KOLEŻANKI
i KOLEDZY
KS HUTNIK KRAKÓW

SPORT SPORT SPORT

BEZBRAMKOWYM remisem zakończyło się kolejne II-ligowe spotkanie piłkarzy Hutnika w rundzie jesiennej, tym razem ze Stalą w Stalowej Woli, i wynik ten należy na pewno przyjąć z ogromnym zadowoleniem. Kilka dni wcześniej nasz zespół rozegrał przepiękny, aczkolwiek niesłychanie męczący mecz z Lechem Poznań w Pucharze Polski, zakończony — jak pamiętamy — efektownym zwycięstwem 4—1, ale po dogrywce i mocno się obawialiśmy, czy wystarczy mu sił w trudnej ligowej potyczce. A przychodziło mu stawić czoła rywalowi b. groźnemu właśnie na własnym stadionie (6 meczów 6 zwycięstw), gdzie zagrzewa go do walki szowinistyczna publiczność, często krytykująca orzeczenia sędziów, wymuszająca na nich korzystne dla swych pupiłów decyzje.

Cenny (i szczęśliwy) remis Hutnika ze Stalą

Za wysoka cena wygranej z Lechem...

Korespondencja własna ze Stalowej Woli

W niedzielne piękne, słoneczne południe wszystko to znalazło potwierdzenie na boisku. Stal, mimo iż musiała wystąpić bez kilku podstawowych zawodników, m. in. odsuniętych od gry za żółte kartki, zaprezentowała się jako zespół niezwykle silny, grający szybko, składnie, i była... bliższa zainkasowania dwóch punktów. Hutnicy pokazali pełnię swoich umiejętności jedynie w I połowie, kiedy mieli jeszcze odpowiedni zapas sił. Wówczas grali pewnie w obronie (szczególnie stoperzy Wesolowski i Węgrzyn), lepiej operowali piłką, przewyższali rywala wyszkoleniem technicznym i tzw. kulturą gry. Wielka szkoda, że właśnie wtedy — w początkowych minutach meczu — nie strzelili przynajmniej jednego gola... Dwie akcje w ich wykonaniu

były bowiem znakomite! Już w 3 minucie Krackiewicz sprytnie „uciekł” na skrzydło i płasko dośrodkował na pole karne do Popczyńskiego, którego jednak w ostatniej chwili ubiegł obrońca gospodarzy, a w 25 min. Waligóra strzelił



z linii pola karnego w... poprzeczkę po idealnym zagranie Kowalika. Gospodarze wcale nie pozostawali dłużni i wiele razy „Kwiatka” był w opałach (szczególnie przy strzałach z daleka). Najlepszej okazji Stal nie wykorzystała tuż przed przerwą, kiedy to po rzucie rożnym ich napastnik Łopata strzelił obok bramki.

Cała pierwsza połowa mogła się więc podobać: obydwie zespoły wypracowały sobie przynajmniej po dwie świetne sytuacje strzeleckie, grały składnie, szybko. W tym czasie Hutnik na pewno potwierdził, iż nieprzypadkowo zajmował przed tym meczem pozycję lidera tabeli.

Po przerwie mecz stracił jednak na atrakcyjności i to niestety, głównie za sprawą naszej drużyny. Hutnicy przyjęli defensywny styl gry, ze względu na ubytki sił w meczu pucharowym nie byli w stanie przeprowadzić szwajch, składnych kontr (które za-

trafę przodownictwa w tabeli, ponieważ Zagłębie Wałbrzych wygrało u siebie z outsidersem Stalą Stocznia Szczecin 2—0 i zrównało się z naszą drużyną liczbą punktów. O pierwszym miejscu, przy takiej samej różnicy bramek, decyduje większa liczba strzelonych goli przez wałbrzyszan. Już po następnej sobotnio-niedzielnej kolejce obydwaj wielcy rywale mogą się jednak znowu zamienić miejscami. Zagłębie wyjeżdża do Lechii Gdańsk i wcale nie musi tam zdobyć kompletu punktów. Hutnik zaś podejmuje na własnym boisku (niedziela godz. 12.30) bytomskie



Szombierki i na pewno jest w stanie pokusić się o zwycięstwo. Zawodnicy winni zadowolonych już pełnię swoich wysokich umiejętności, bo mieli przecież cały tydzień na odpoczynek.

Maciej MALINOWSKI

STAL STALOWA WOLA — HUTNIK 0—0

Sędziował K. Witkowski z Opola. Widzów ok. 6 tys.
Żółte kartki: Węgrzyn (H) i Nieradka (S).

HUTNIK: Kwiatkowski 5 — Walankiewicz 5, Wesolowski 5, Węgrzyn 5, Koźmiński 5 — Kowalik 5, Góra 5, Sermak 5, Krackiewicz 5 (od 82 min. Zieba nie sklasyfik.) — Waligóra 5 (od 88 min. Gruchala nie sklasyfik.) — Popczyński 5.

W klasie makroregionalnej seniorów

REZERWA Hutnika wciąż nie chce przegrywać! W II. kolejce klasy makroregionalnej zwyciężyła ona w nowohuckich derbach Grębalowiankę na jej boisku 1—0, zdobywając gola na dwie minuty przed końcem, po strzale Lecha. Mecz stał na przeciętnym poziomie, a zwycięstwo podopiecznych D. Maczugi dość szczęśliwe, bo więcej okazji strzeleckich mieli gospodarze.

Po tej wygranej Hutnik II zdecydowanie prowadzi w tabeli (wyprzedza o 3 punkty Gościńskie, Harnasia i Świt Krzeszowice) a w niedzielę o godz. 14 podejmują u siebie zespół Kabla Kraków.

Hutnik II: Dębosz — Kula, Zając, Sagan, K. Łatoń (46 min. Hellasz) — Sasnał, Kubowicz, A. Tyrka, Urbaniski — R. Łatoń, Ptak (60 min. Lech).

II LIGA, KOSZYKÓWKA KOŁ.
BIET: Hutnik — AZS Lublin 67—65 (32—22). Najwięcej punktów: Wawro 18 i Suda 17.

Jeżeli Kabala i Rutkowski wyjadą do USA.

Hutnik wystąpi o przełożenie kilku meczów

W Przemysłu bez problemu

TRZECI wyjazdowy mecz koszykarzy Hutnika w rozgrywkach II ligi różnił się już znacznie od dwóch poprzednich, a szczególnie tego sprzed dwóch tygodni w Rzeszowie z Resovią („horror”) i zwycięstwo dopiero po dogrywce. Występujący już w pełnym składzie z Romanem Rutkowskim (który wyleczył uraz palca u ręki) nasz zespół potraktował występ przeciwko groźnej szczególnie u siebie przemyskiej Polonii b. serio i wygrał bez żadnych problemów 20 punktami, a spotkanie było jednostronnym widowiskiem (hutnicy mieli jednak nieco ułatwione zadanie, bo wśród gospodarzy nie wystąpił as atutowy Banas).

Wielka koncentracja, uważna gra w obronie i dobra skuteczność sprawiły, że już po 5 minutach na tablicy widniał wynik 21—9 dla Hutnika, co zupełnie odebrało ochotę do gry polonistom. Na uwagę zasługuje fakt, że nasi koszykarze nie pofolgowali, lecz grali na wysokim poziomie przez cały czas, utrzymując, a momentami powiększając nawet przewagę. Zwycięstwo naszej drużyny mogło być jeszcze bardziej okazałe, bo na 5 minut przed końcem prowadziła ona już 34—65. Wtedy jednak trener Z. Paluch wpuścił na parkiet II piątkę, która nie-

co pokpiła sprawę. W ciągu tego czasu zdobyła zaledwie... 4 punkty, co wykorzystali gospodarze, zmniejszając rozmiar porażki.

Jutro o godz. 18 na Suche Stawy przyjeżdża lubelski AZS, który potrafi grać w basket (w ostatniej kolejce wygrał z Siarką Tarnobrzeg 105—91), zapowiada się więc nie najgorsze widowisko. W Hutniku wystąpią jeszcze Kabala i Rutkowski, którym trener Koniecki pozwolił — ze względu na ligową potyczkę — stawić się we Wrocławiu dopiero 30 bm. na konsultacji przed wyjazdem reprezentacji na kilka meczów do USA. Jeżeli obydwaj znajdą się ostatecznie w ekipie, wówczas prawdopodobnie klub wystąpi do PZKosz. o przełożenie niełatwych spotkań z Rozwojem, Pogonią Prudnik i Wisłą. Jaka będzie decyzja, trudno jednak wyrokować. Któż mógł przewidzieć, że w II-ligowej drużynie będzie występować aż dwóch kadrowców?! (mm)

POŁONIA PRZEMYSŁ — HUTNIK 78—98 (38—54)

Punkty dla Hutnika: Sroczyński 30, Rutkowski 22, R. Janeczura 15, L. Janeczura 12, Klimczyk 11, Kabala 6, Trojan 2.

XXXVI Spartakiada KM HiL

DOBIEGA końca XXXVI Spartakiada Sportowa Pracowników KM HiL. Jedną z ostatnich konkurencji była SZTAFETA KOLEKTYWOWA. Jest to dyscyplina, w której skład powinni wchodzić: kierownik zakładu, sekretarz PZPR, przewodniczący Rady Pracowniczej, NSZZ Pracowników, ZSMP, prezes ogniska TKKF i przewodniczący KRH „Solidarność”. Niestety praktycznie przedstawiciele „Solidarności” nie przybyli na zawody i dlatego ich wyników nie liczone do końcowej punktacji. Oto ona: 1. OOC/LP 804 p. 2. DT 775 p. 3. ZG 764 p. 4. ZW

705 p. 5. ZM 695 p. 6. ZH 587 p. 7. DL 696 p. 8. ZK 620 p. 9. DKJ 502 p. 10. ZS 443 p. 11. ZB 444 p.

Rywalizowano też w klasyfikacji indywidualnej. Wśród kierowników zakładów najlepszy był Szymanek (OOC) 152 p. przed Karpierzem (DL) 129 p. i Mafeczkiem (ZW) 126 p. Wśród sekretarzy PZPR zwyciężył Regulski (DT) 157 p., drugi był Kowalski (OOC) 145 p., a trzeci Ziolkowski (ZW) 130 p. Wśród przewodniczących Rad Pracowniczych triumfował Gilewski (OOC) 171 p. przed Piętą (ZG) 141 p. i Rygielskim (DL) 126. Wśród przewodniczących NSZZ Pracowników KM HiL wygrał Szczotka (ZW) 176 p. wyprzedzając Grzelaka (DL) 175 p. i Martę Baran (OOC) 123 p. W ry-

walizacji przewodniczących ZSMP najlepszy okazał się Wolniak (ZB) 173 p., drugi był Luty (ZS) 135 p., a trzeci Tumidalski (ZH) 133, a najlepszym prezesem ognisk TKKF został Sobota (DKJ) 170 p. (2. Dżula — DT) 168 p., trzeci Pitula (ZK) 167 p.).

ZNANE są już także wyniki PODNOSZENIA CIĘŻARKA. Indywidualnie najlepszy okazał się Zagórny (DT) 106 p. wyprzedzając Romanika (DT) 103 i Czerwienią (ZW) 101. (4. Kieroński (ZW) 95,5, 5. Ławicki (ZW) 74, 6. Paduch (DT) — 72). Klasyfikacja drużynowa: 1. DT 394, 2. ZW 368, 3. OOC 250, 4. ZM 160, 5. ZH 127, 6. ZG 116, 7. ZK 72, 8. ZB 11.

CO, GDZIE, KIEDY?

PIŁKA RĘCZNA

(I liga mężczyzn)

28.10 (sobota) godz. 16

29.10 (niedziela) godz. 11

Hutnik — Korona Kielce

PIŁKA NOŻNA

(II liga)

29.10 (niedziela) godz. 12.30

Hutnik — Szombierki Bytom

(klasa makroregionalna)

29.10 (niedziela) godz. 14

Hutnik II — Kabel Kraków

KOSZYKÓWKA

(II liga mężczyzn)

28.10 (sobota) godz. 18

Hutnik — AZS Lublin

KONCERT ŻYCZENI

Marianowi
KOZŁOWSKIEMU

zam. os. 1000-lecia 8/32
najlepsze Muzyce i
Ojcu z okazji Srebrnego
Wesela gorące życzenia
zdrowia i pomyślności
na dalszej drodze wspól-
nego życia składają
ZONA i syn ROBERT



Czy znasz Twoje imię?

MAGDALENA — to imię pochodzi z hebrajskiego. Osoba tak nazwana jest skrupulatna, posiada umysł zdolny do rzeczowej, naukowej analizy. Ponieważ ma racjonalistyczny zmysł skłonna jest do przewożenia innym, narzucania swojej woli, kierowania grupą ludzi. Jest także osobą umiarkowaną zachowywać się dyplomatycznie, przeto nie zraża sobie ludzi, ma raczej przyjaciół. Jest kobietą zaurzeczoną przez przyrodę, lubi spokój, muzykę, zwłaszcza lekką. Dba o swój wygląd, troszczy się o makijaż, nosi kosztowne ubiory. Jest dobrą żoną, wzorową matką dbającą o edukację dzieci. Bywa czasem zazdrosna. Ceni ciepło rodzinnego domu. Imieniny — 29. V., 22. VII.

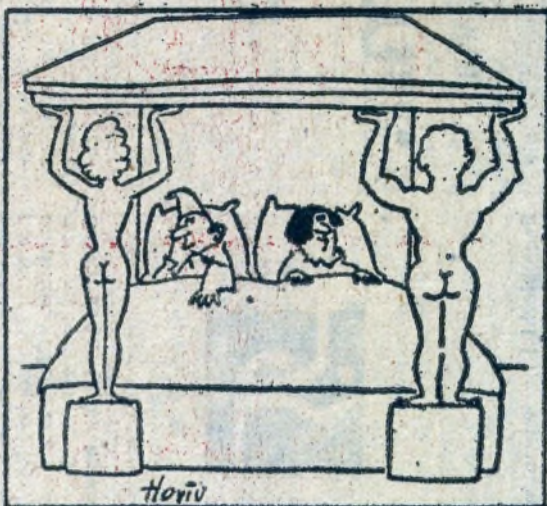
(Ze zbioru „SENNIK WSPÓŁCZESNY” Piotra Piatka).

WIEŻA EIFFLA...

„ZNANY każdemu „znak firmowy” Paryża, obcho-
dziła w tym roku setne „urodziny”. Zbudowana została z okazji Wystawy Światowej, która odbyła się w Paryżu w roku 1889, jej twórcą był zno-
komity ówczesny konstruktor Gustave Eiffel. Wieża ma 300 m wysokości i składa się z 18 tys. żelaznych elementów, połączonych 2,5 milionami nitów.

METEORYT W TRUSKAWKACH

NA DZIAŁCE przy dachu inż. Jurijsa Bielkina z Czeboksarów (Powołże) spadł meteor. Rodzina odpoczywała w cieniu drzew, gdy rozległ się staby świst lecącego kamienia. Nikt nie zwróciłby na niego uwagi, gdyby nie trzyletnia Natalia. Dziewczynka wyciągnęła ręce na spotkanie lecącego przedmiotu, próbując go złapać. Na szczęście, nie położyła się jej. Rozżarzony „przobyś” z kosmosu zarył się w ziemi na głębokość 10 cm. Wydobycie go z grzązki truskawek stało się możliwe dopiero po wylaniu wiadra zimnej wody. Meteorit ważył około 200 gramów i bez trudu mieścił się na dłoni dziecka. Z wyglądu zewnętrzne przypominał kawałek porowatego piasku.



ARNOLD SCHWARZENEGGER, 1. 42, wzrost 188 cm, waga 97 kg, obwód klatki piersiowej 143 cm, obwód ramienia 56 cm, obwód talii 81 cm, obwód uda 71 cm, obwód łydki 50 cm. Austriak, siedmiokrotny Mr Olympia i pięciokrotny Mr Universe, najbardziej kasowy aktor na świecie („Elektryczny morderca”, „Commando”, „Uciekinier”) w dzieciństwie był chłopcem szczupłym.

Był szczupłym i chorowitym chłopcem

i chorowitym. Jego ojciec był szefem policji w Thal. Matka zajmowała się domem i wychowywała dwóch synów. „Mój ojciec był bardzo zdyscyplinowany — mówi aktor — i sam bardzo dbał o naszą dyscyplinę. Musieliśmy wstawać o 6 rano, doć krowy i wykonywać inne prace, potem dopiero szliśmy do szkoły, a po powrocie do domu znów pomagaliśmy rodzicom”. Kulturyści zajął się w wieku 15 lat, zaczął od podnoszenia ciężarów, a dziś pisze scenariusze dla niego, tak by mógł się popisać swą imponującą sprawnością fizyczną.

Myśl tygodnia

Demokracja nie powinna iść tak daleko, by w rodzinie większości głosów decydować, kto jest ojcem.

Willy BRANDT

KOMBINATOR EK

Tak już przez Boga stworzon człek, że do dowcipu trzeba dwóch. Zapewne tego, co go rzekł, lecz także tego, co ma słuch...

(JAN IZDOR SZTAUDYNGER)

Kowalski z Reksiem wsiada do tramwaju. Staje w pobliżu eleganckiej pani, którą po chwili cedzi przez zęby: — Niech pan weźmie tego psa! Pchły mi po nogach skacz! — Reks, wysiadamy! — krzyczy na cały tramwaj Kowalski. Ta pani ma pchły!

Urządnik postanowił wprowadzić w swoim okienku pomysły racjonalizatorskie. Przygotował trzy tabliczki z odpowiedziami dla petentów: „Tak”, „Nie”, „Nie wiem”. Po godzinnym urzędowaniu musiał przygotować jeszcze jedną: „Pan mnie też...”

— Widzi pani, tam w górnym rogu fotografii to mój mąż po biegu maratońskim. — Ten z czerwonym szalikiem wokół szyi? — To nie szalik, to język...

— Chciałbym ładny biustonosz, rozmiar 57, na prezent dla mojej żony. — 57? Jak pan to zmierzył? — Kapeluszem.

Wystrzelone z dwóch różnych punktów rakietą Pershing i SS-20 spotkały się w połowie drogi.

— Słuchaj — mówi Pershing — po co mamy niszczyć nawzajem swoje kraje, ja twój, a ty mój. Zauważmy pokój. Ja wrócę do siebie, a ty wróc do siebie.

— Dobrze — odpowiada SS-20 — masz rację. Ale pozwól, że cię odprowadzę...

Muś spotyka małego fiata. — Coś ty za jeden? — pyta muś. — Samochód, a ty? — A ja koś! — rzy muś.

— Wacek, wiesz, że za tydzień obchodzimy „srebrne wesela”. Może na ten dzień zabijemy świnię? — A dlaczego? Cóż biedna świnka temu winna, że ja 25 lat temu zrobiłem głupstwo...

Kandydaci na milicjantów stają przed komisją.

— Ile jest sześć razy sześć? — pyta przewodniczący pierwszego z nich. — Trzydzieści dwa. — Ile? — Trzydzieści dwa. — Przyjął — mówi przewodniczący do sekretarza komisji. Uparty. — Ile jest sześć razy sześć? — pyta następnego kandydata. — Trzydzieści dwa. — Ile? — Trzydzieści cztery. — Przyjął, dociekliwy. — Ile jest sześć razy sześć? — pyta trzeciego. — Trzydzieści sześć. — Odpada. My tu uczonych nie potrzebujemy.



Andrzej MLECZKO (przedruk)

Śakta sprawy...

Osiedlowy snajper

Jak dotychczas posiadanie broni palnej nie jest u nas zbyt rozpowszechnione. I dobrze, bo konsekwencje rodzinnych, sąsiedzkich i ulicznych awantur przybrałyby bardziej krwawy niż dotychczas obraz. Wyobraźmy sobie pijanego, rozwiścieconego męża wyjmującego na widok żony, zza pazuchy, nabyty w sklepie myśliwskim pistolet czy tłum otumaniających przy pomocy tegoż narzędzia swoje porachunki. Ponieważ jednak społeczeństwo czuje się coraz bardziej zagrożone, na naszym rynku pojawiają się, szczególnie w ostatnich okresie, przeróżne akcesoria obronne, przede wszystkim zaś sprowadzane z RFN za 40-50 dolarów pistolety gazowe, na które uzyskanie pozwolenia nie jest aż takim dużym problemem.

Andrzej Ł., dwunastolatek, mieszkaniec os. Kalinowego, stan bezpieczeństwa na terenie naszej dzielnicy bynajmniej nie zmuszał do takich zakupów. Jak zwykle jednak kilka kieliszków wywołowało w młodzieńcu przymusną chęć identyfikacji z bohaterami powieści Karola May, a więc z Winnetou czy Old Surehandem i zwykłą chęć postrzelania sobie. I to nie z procy czy łufki z ryżem. Wiedząc jednak, że jeden ze znajomych w sąsiednim bloku ma zwykłą wiatrówkę, stwierdził, iż na domowe potrzeby broń taka zupełnie wystarczy. Andrzej Ł. wraz z pożyczonym ekwipunkiem zamiast na kurpatwy udał się do swojego domu i wspólnie z kolegą rozpoczął swój strzelecki trening. Najpierw było to strzelanie do postawionej w przedpokoju tarczy. Ponieważ jednak ów cel wydał się im mało atrakcyjny, obaj zdecydowali się na oddanie kilku strzałów w kierunku okien sąsiedniego budynku i siedzących na dachu gołębi. Po paru chwilach gdy brzęk tłuczonej szyby w oknie poświadczył o ich snajperskich umiejętnościach, zauważyli, iż stojący w drzwiach klatki mężczyzna z uwagą obserwuje ich okno. W tym momencie zadowolony z zabawy Andrzej Ł. wycelował w jego stronę i nie zastanawiając się, nacisnął spust. Dopiero widok zakrwawionego człowieka trzymającego się za twarz zmusił go do intensywniejszego i — co najważniejsze — wreszcie racjonalnego myślenia.

Kiedy w kilka godzin potem osiedlowy snajper trafił do komisariatu, cała jego pewność i marzenia o dorównaniu klasą słynnym postaciom z Dzikiego Zachodu ustąpiły wizji konsekwencji, które go mogły czekać. Okazało się bowiem, że Józef P., ów mężczyzna stojący przy wejściu do klatki schodowej, został ranny, a śrut spowodował u niego poważne uszkodzenie górnej wargi jamy ustnej. Konieczna była interwencja chirurgiczna i zwolnienie powyżej 7 dni. Oznaczało to, że czyn, za który Andrzej Ł. odpowiadał przed Sądem Rejonowym, kwalifikował się jako spowodowanie uszkodzeń ciała i rozstrój zdrowia. Gdyby sprawca tego przestępstwa przyszedł nieco wyżej, np. w okolicę oka, wyrok, jaki by otrzymał ten nie karany i cieszący się dobrą opinią młodociany, byłby o wiele surowszy niż ten, który usłyszał w sali rozpraw czyli 1 rok pozbawienia wolności z zawieszeniem na 3 lata oraz 60 tys. zł nawiązki.

(MARK)

GŁOS NOWEJ HUTY

tygodnik KOMBINATU METALURGICZNEGO HUTA im. LENINA. Redaguje KOLEGIUM: Sławomir PIETRZYK (redaktor naczelny, tel. 44-28-99), Henryka ROSIEK (zastępca redaktora naczelnego, tel. 44-64-58), Maciej MALINOWSKI (sekretarz odpowiedzialny redakcji, tel. 44-28-99), Bronisława KUFEL-WŁODKOWA (zastępca sekretarza odpowiedzialnego redakcji, tel. 44-28-99). ZESPÓŁ (tel. 44-64-58 oraz 44-28-99): Marek Debicki, Janina Dziuro (kierownik działu publicystyki), Stanisław Gawliński (fotoreporter), Romualda Jarońska-Nowak, Violetta Kalużny, Jacek Krag, Krystyna Lenczowska, Zdzisław Fletruska (redaktor techniczny). ADRES REDAKCJI: 31-069 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne, bud. „S”, klatka „B”, I piętro, pok. 113. TELEFONY WEWNĘTRZNE (przez centralę HIL: 44-46-66, 44-95-00, 44-98-66): 48-11 i 58-15 — redaktor naczelny, 62-97 i 44-88 — zastępca redaktora naczelnego, 47-68 i 44-11 — sekretariat odpowiedzialny, 44-83, 47-69, 51-34 i 62-97 — reporterzy i publicyści. WYDAWCA: Małopolska Oficyna Prasowa RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Kraków, ul. Wielopole 1. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Krakowie, al. Pokoju 3. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmian tytułów materiałów nadesłanych i zakwalifikowanych do druku. Jednocześnie redakcja informuje, że nie zwraca materiałów nie zamówionych.